

RISK FOCUS

OBLICZA RYZYKA

Nr 1/2012 (21)



O ryzyku przy kawie

s.2

Ładunek na celowniku

s.12

Przedsiębiorco, uważaj
na ryzyka... zasadę ryzyka

s.16

Veni, Vidi, Vici, czyli warto
kontrolować ryzyko
OC pracodawcy

s.20

SMART – prytne naprawy
samochodowe

s.24

>> MAJĄTEK

TRYSKACZE

biznesowa konieczność
czy kosztowna ekstrawagancja?

ERGO
HESTIA®

90%

z pierwszej dziesiątki **najbardziej zyskownych**
przedsiębiorstw w Polsce ubezpiecza Ergo Hestia.

wg listy 50 najbardziej zyskownych przedsiębiorstw w 2010 r. (Lista 500 tygodnika Polityka 2010)

Ergo Hestia
Jestem pewien

Infolinia: **801 107 107**
koszt połączenia wg taryfy operatora

www.ergohestia.pl

ERGO
HESTIA®



Drodzy Czytelnicy

Wnawiązaniu do słów, które padły we wstępie do pierwszego numeru naszego magazynu, chciałoby się rzec: **hokus-pokus, oto... nowy „Risk Focus”!** A dokładniej – „Risk Focus” po face liftingu. Mamy nową twarz, ale starego, dobrego ducha. Tworzą go profesjonalni autorzy, interesujące teksty, liczne przykłady, ciekawe spostrzeżenia i wnioski na przyszłość. Dostajemy wiele sygnałów, że zawartość merytoryczna spełniała Państwa oczekiwania i często stawała się źródłem inspiracji przy podejmowaniu działań i decyzji biznesowych. Zdecydowaliśmy się stworzyć magazyn „Risk Focus”, aby podzielić się z Państwem naszą wiedzą i doświadczeniem. Dokonaliśmy pewnego rodzaju przełomu w zakresie edukacji na temat ryzyka ubezpieczeniowego. Teraz nadszedł czas na kolejny krok – zmianę formuły dotyczącej częstotliwości oraz zawartości przekazywanych treści. Dotychczas periodyk ukazywał się dwa razy w roku, teraz na Państwa życzenie będzie wydawany w cyklu kwartalnym. Dodaliśmy również dwa nowe działy. „RiskCafe” to miejsce przeznaczone na krótkie teksty dotyczące różnych aspektów ryzyka. Te niewielkie artykuły nierzadko będą się odnosić do znanych medialnych przykładów albo aktualnych zmian w prawodawstwie, które przekładają się na dziedzinę związaną z ryzykiem. Można je poczytać np. przy porannej kawie. W dziale „Na własne ryzyko” znajdą Państwo informacje o polecanych przez nasz zespół publikacjach, książkach, konferencjach i seminariach oraz innych projektach i przedsięwzięciach, które dotyczą ryzyka, zwłaszcza ubezpieczeniowego. Oczywiście mogą Państwo skorzystać z naszych rekomendacji, ale... na własne ryzyko. Jedno pozostaje niezmiennie. Autorzy artykułów to najlepsi eksperci z Grupy Ergo Hestia, którzy na co dzień zajmują się takim obszarami, jak underwriting, ocena ryzyka, bezpieczeństwo informacji czy likwidacja szkód. Oddając w Państwa ręce premierowy numer publikacji w nowej szacie, czuj, że już polubiliście nową twarz magazynu „Risk Focus”.

Zbigniew Żyra
Redaktor Naczelny



12

Ładunek na celowniku



24

SMART – szybkie i sprytne naprawy niewielkich uszkodzeń estetycznych w pojazdach

RISK CAFE

O ryzyku przy kawie 2

MAJĄTEK

Tryskacze – biznesowa konieczność czy kosztowna ekstrawagancja? 4

RYZYKA TRANSPORTOWE

Ładunek na celowniku 12

ODPOWIEDZIALNOŚĆ CYWILNA

Przedsiębiorco, uważaj na ryzyka... zasadę ryzyka 16

Veni, vidi, vici 20

UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE

SMART, sprytne naprawy samochodowe 24

NA WŁASNE RYZYKO

Polecamy 28

BUDOWNICTWO

Za eternit DO WIĘZIENIA

SĄD W TURYNIE SKAZAŁ PRODUCENTÓW ETERNITU ZA ŚMIERĆ PONAD 2 TYS. OSÓB, KTÓRE ZMARŁY W WYNIKU CHOROBY WYWOŁANYCH AZBESTEM.



Szefowie koncernu Eternit, Stephan Schmidheiny i Louis de Cartier, otrzymali wyroki 16 lat więzienia za spowodowanie katastrofy ekologicznej i umyślne zaniedbania w zakresie bezpieczeństwa pracy w fabrykach w Casale Monferrato i Cavagnolo (północne Włochy).

Spółka przez wiele lat – do 1986 r. – produkowała materiały budowlane zawierające azbest i pomimo wiedzy o szkodliwości włókien chryzotyłu prowadziła działalność w niebezpiecznych warunkach. Wskutek ciągłego wchłaniania niebezpiecznych pyłów w samym Casale zmarło 1500 osób. U ponad 800 do dzisiaj żyjących zdiagnozowano odazbestowe postaci nowotworów. Wyrok jest bezprecedensowy. Po raz pierwszy w historii Włoch skazano szefów koncernu, a nie dyrektorów fabryk. World Health Organization podaje, że w środowisku azbestu nadal żyje i pracuje ponad 125 mln ludzi na całym świecie.

INTERNET



AWARIA FACEBOOKA przyczyną kłopotów w innych serwisach

CZY AWARIA DUŻEJ SPOŁECZNOŚCIOWEJ PLATFORMY INTERNETOWEJ MOŻE WYWOŁAĆ GLOBALNĄ LAWINĘ SZKÓD BUSINESS INTERRUPTION?

Poranek 7 marca 2012 r. dla milionów ludzi okazał się wręcz traumatyczny: Facebook nie działa!

Nagle nie można było podzielić się ze znajomymi nowinami z własnego życia. Przez kilka godzin na ekranach w wielu krajach Europy pojawiał się szokujący komunikat: „Nie znaleziono strony pl-pl.facebook.com”. Prawdopodobnie przyczyną były problemy techniczne i zawodne serwery. O ile brak dostępu do serwisu społecznościowego dla indywidualnego użytkownika oznacza tylko to, że przez pewien czas zajmie się on czymś innym, o tyle dla setek tysięcy firm może okazać się poważnym problemem. W wyniku awarii nie wyświetlały się na przykład pluginy facebookowe na powiązanych z serwisem stronach internetowych wielu przedsiębiorstw czy instytucji, nie mówiąc już o dostępie do profili firmowych, fanpage'ów czy aplikacji współpracujących z Facebookiem (np. Zynga). Awaria serwerów to klasyka scenariuszy szkodowych w ubezpieczeniach BI, czyli od utraty zysku. Wielogodzinne wyłączenie popularnego internetowego kanału dystrybucji może spowodować dużą wyrwę w strumieniu przychodów.

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY

Czy można prosić o sól? NIE, DZIĘKUJĘ

SÓL WYPADOWA TECHNICZNA. SYNONIMY: CHLOREK SODU, SÓL PRZEMYSŁOWA. ZASTOSOWANIE: W DROGOWNICTWIE DO ODLADZANIA CHODNIKÓW, DRÓG, PLACÓW, PODJAZDÓW.



Soli technicznej nie stosuje się w przemyśle spożywczym ze względu na jej potencjalną toksyczność. Kilka firm postanowiło jednak zarobić i użyć tańszej soli wypadowej (technologicznej) jako spożywczej. Po przepakowaniu i sfałszowaniu atestów sprzedawano ją przedsiębiorstwom z branż: mięsnej, mleczarskiej, rybnej i piekarniczej.

Kiedy wybuchła afera solna, służby sanitarne przeprowadziły w całym kraju około 8 tys. kontroli. W konsekwencji ze sklepów wycofano bądź zatrzymano ponad 200 t żywności. Na szczęście stężenie takich zanieczyszczeń jak dioksyny, furany, metale ciężkie, siarczany czy żelazocyjanek potasu w soli pierwotnej okazało się na tyle niskie – m.in. w wyniku jej rozcieńczenia w wyrobach spożywczych – że nie zagraża ona bezpieczeństwu konsumentów. Zdaniem Państwowego Zakładu Higieny zanieczyszczenia soli wypadowej przedstawione przez zakłady chemiczne, od których nieuczciwe firmy kupowały sól wypadową, nie wskazują na możliwość wystąpienia szkodliwych skutków zdrowotnych po spożyciu produktów, do których była ona wykorzystywana. Wprowadzenie do obrotu produktów zagrażających bezpieczeństwu mogłoby narazić konsumentów na masowe zatrucia, a wówczas producenci musieliby przyjąć na siebie odpowiedzialność odszkodowawczą.

PRZEMYSŁ STOCZNIOWY

Jachty na fali... OGNIA



Nawet kilkanaście milionów euro mogły wynieść straty spowodowane przez styczniowy pożar w stoczni jachtowej Sun Reef Yacht w Gdańsku, w której produkowano ekskluzywne jednostki. Z ogniem walczyło kilkanaście zastępów straży pożarnej. Doszczętnie spaliła się hala produkcyjna wraz z wyposażeniem. Opóźnienie w dostawie jachtów to, obok utraty infrastruktury produkcyjnej, szczególnie dotkliwy skutek dla stoczni i jej klientów.

POWÓDŹ

DYSKI W WODZIE, interesy w tarapatach



Deszcze monsunowe i burze tropikalne spowodowały w drugiej połowie ubiegłego roku największą od 50 lat powódź w Tajlandii, w wyniku której przeszło jedna trzecia powierzchni kraju znalazła się pod wodą.

Straty szacowane są na około 6 mld dolarów. W wyniku powodzi ucierpiało wiele zakładów produkcyjnych, część z nich musiała zakończyć działalność, co wpłynęło pośrednio na ograniczenie produkcji u ich odbiorców, głównie w Japonii, USA i w Europie. W tym przypadku zrealizowało się ryzyko zakłócenia ciągłości dostaw, które w dzisiejszym świecie dotyczy większości dużych koncernów produkcyjnych. Dywersyfikacja dotycząca dostaw surowców i półproduktów staje się bardzo istotnym elementem zarządzania ryzykiem.

USTAWODAWSTWO

Znormalizowane ZARZĄDZANIE RYZYKIEM

PN-ISO 31000:2021 „Zarządzanie Ryzykiem – Zasady i Wytyczne” to pierwsza polska norma dotycząca zarządzania ryzykiem, która została opublikowana w ostatnim czasie, głównie dzięki wysiłkom Stowarzyszenia Zarządzania Ryzykiem POLRISK.

W uzupełnieniu powstał również przewodnik PKN-ISO Guide 73:2012 „Zarządzanie ryzykiem – Terminologia”. Dotychczas nie było polskojęzycznej normy obejmującej kompleksowy system zarządzania ryzykiem, dlatego niniejszy dokument był tak oczekiwany przez rynek. Standard, będący zbiorem dobrych praktyk wraz z formalnie obowiązującą terminologią, może stać się podstawą usystematyzowania wiedzy w tym zakresie. Pozostaje mieć nadzieję, że nowe regulacje przyczynią się do opanowania chaosu i dużej dowolności interpretacyjnej w obszarze identyfikacji, oceny, kontrolowania i finansowania ryzyka.

PRZEMYSŁ ENERGETYCZNY



BEZPIECZNE transformatory

Wydana przez Energopomiar Elektryka – Gliwice „Ramowa Instrukcja Eksploatacji Transformatorów 2012” jest nową instrukcją uwzględniającą aktualne dokumenty normatywne i przepisy związane z eksploatacją transformatorów.

Dotyczy transformatorów energetycznych o mocy powyżej 20kVA i napięciu wyższym od 1kV. Stanowi pomoc dla personelu eksploatacyjnego w opracowaniu własnych szczegółowych instrukcji eksploatacji zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Gospodarki z dnia 25.09.2000 r. (Dziennik Ustaw 2000, nr 85, poz. 957).

USTAWODAWSTWO

NOWE OBOWIĄZKI deweloperów



NOWE OBOWIĄZKI INFORMACYJNE NAKŁADA NA DEWELOPERÓW USTAWA O OCHRONIE PRAW NABYWCY LOKALU MIESZKALNEGO LUB DOMU JEDNORODZINNEGO (DZ.U. 2011 NR 232 POZ. 1377) – POPULARNIE ZWANA „USTAWĄ DEWELOPERSKĄ” – KTÓRA WESZŁA W ŻYCIE 29 KWIEŃNIA BIEŻĄCEGO ROKU.

Zgodnie z jej zapisami na żądanie osoby zainteresowanej deweloper musi doręczyć jej prospekt informacyjny.

Jeżeli znajdą się w nim informacje niezgodne ze stanem faktycznym i prawnym w dniu podpisania umowy, nabywca lokalu może od niej odstąpić. Prospekt musi zawierać na przykład dane na temat inwestycji planowanych w promieniu jednego kilometra, które są przewidziane w „publicznie dostępnych dokumentach”. Aktualność takich informacji będzie obarczona dużą niepewnością. Na rynku funkcjonują już doradcy oferujący deweloperom sporządzanie prospektów zgodnie z nowymi wymogami. Czy podmioty te udźwigną finansowo skutki rezygnacji klientów z umów z deweloperem, o ile dojdzie do nich w wyniku błędów w przygotowanych materiałach?

TRYSKACZE

– biznesowa konieczność
czy kosztowna ekstrawagancja?

NOWY ZAKŁAD PRODUKCYJNY - DUMA I CHWAŁA JEGO TWÓRCÓW I WŁAŚCICIELI. MYŚLĄ: TERAZ DOPIERO ZACZNIEMY PRODUKOWAĆ, PRZEBIJEMY KONKURENCJĘ. ZAINWESTOWALIŚMY MILIONY, ALE CÓŻ, TRZEBA SIĘ ROZWIJAĆ, ŻEBY SPROSTAĆ WYMAGANIOM RYNKU. **OBIĘKT JEST BEZPIECZNY, WYKONANY ZGODNIE Z PRZEPISAMI, SPRAWDZONY PRZEZ RZECZOZNAWCÓW. NIC NAM NIE GROZI. Z TAKĄ INFRASTRUKTURĄ MOŻEMY „JECHAĆ DALEJ”. CZY NA PEWNO?**

Tekst: Zbigniew Żyra

4



>>

Zasada działania tryskaczy jest niemal niezmienna od czasu powstania pierwszych instalacji w połowie XIX wieku w USA

A

gdzie są tryskacze, o których ostatnio bardzo głośno w kontekście bezpiecznego prowadzenia biznesu?

Mówią o nich ubezpieczyciele, brokerzy i agenci. Pozostały jedynie w planach czy znalazły swoje miejsce pod dachem nowej hali produkcyjnej i magazynu? Dwie różne odpowiedzi to zupełnie dwa inne obrazy ryzyka – jak dzień i noc, jak żółw i zając, jak Flip i Flap.

W PROSTOCIE SIŁA I SKUTECZNOŚĆ

Instalacja tryskaczowa to urządzenie gaśnicze łączące w sobie dwie funkcje: wykrywanie oraz lokalizację i gaszenie pożaru. Zasada działania tryskacza jest niemal niezmienna od czasu powstania pierwszych instalacji w połowie XIX wieku w USA. W sekcjach rurociągowych znajduje się woda, ewentualnie powietrze w przypadku pomieszczeń, w których temperatura może spaść poniżej 0°C. W chwili pojawienia się płomieni i wzrostu temperatury w otoczeniu dochodzi do pęknięcia ampułki (lub stopienia specjalnego zamka) i uwolnienia wody. W ten sposób działa tryskacz, wyposażony w deflektor, który dzięki specjalnej konstrukcji tworzy parasol wodny nad miejscem pożaru. W przypadku dalszego rozwoju pożaru otwierają się kolejne tryskacze, aż do skutku, czyli

lokalizacji i ugaszenia pożaru. Z różnych danych statystycznych wynika, że osiem na dziesięć pożarów jest ugaszonych przez mniej niż cztery tryskacze. To wyjątkowo dobry rezultat, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że powierzchnia zraszania jednego tryskacza wynosi około dziesięć metrów kwadratowych. Przy czterech otwartych tryskaczach powierzchnia pożaru zamyka się w czterdziestu metrach kwadratowych. W przypadku hali o powierzchni czterech tysięcy metrów jest to zaledwie jeden procent jej powierzchni, zatem straty spowodowane pożarem ograniczone są do minimum. Rezultat zadowala wszystkich: właściciela i towarzystwo ubezpieczeniowe, które z pewnością chętnie pokryje te „ministraty”, mając poczucie, że przy braku instalacji tryskaczowej kwota odszkodowania mogłaby być potężna.

Można zadać pytanie: dlaczego nie wszystkie pożary są zlokalizowane i ugaszone przez tryskacze? Przyczyny są różne. Błędy projektowe, błędy montażowe, brak wody, brak przeglądów lub niewłaściwy serwis technicznych. Ale też – nagły wzrost zagrożenia pożarem związany ze zmianą funkcji chronionych pomieszczeń lub zwiększeniem ilości materiałów palnych. Zwłaszcza ostatnia z wymienionych przyczyn często bywała kluczowa w przypadku dużych pożarów w przemyśle. Składowanie materiałów palnych w halach produkcyjnych, bo na przykład w magazynie zabrakło na nie miejsca, może w decydujący sposób wpłynąć na szybkość rozprzestrzeniania się pożaru. Takie sytuacje nie są zazwyczaj uwzględniane przy projektowaniu systemów tryskaczowych, dlatego urządzenia te mogą okazać się nieskuteczne.

PRYWATNA STRAŻ POŻARNA POD SUFITEM

Czas podjęcia akcji gaśniczej często ma decydujący wpływ na wysokość szkód materialnych i pośrednich, związanych na przykład z przerwą w działalności zakładu. Często nie zdajemy sobie sprawy, jak szybko rozwija się pożar. Jesteśmy też przekonani, że w momencie zagrożenia natychmiast pojawią się wozy strażackie u naszych bram. Ale tak niestety nie jest. Zawsze musi minąć trochę czasu, zanim podjęte zostaną działania gaśnicze. Pół biedy, jeśli strażnica znajduje się kilka kilometrów od naszej firmy. Jeszcze lepiej, jeżeli na drodze dojazdowej nie ma strzeżonego przejazdu kolejowego czy światła sygnalizacji świetlnej. Wtedy powinniśmy być trochę spokojniejsi o czas „dostawy wody gaśniczej” do naszych obiektów. Co jednak zrobić, jeżeli jednostka straży pożarnej znajduje się nieco dalej, na przykład piętnaście kilometrów, dwadzieścia... Może warto zdecydować się na własną „straż pożarną pod sufitem” w postaci stosownej instalacji gaśniczej? Każdy tryskacz niczym strażak będzie reagował na powstające

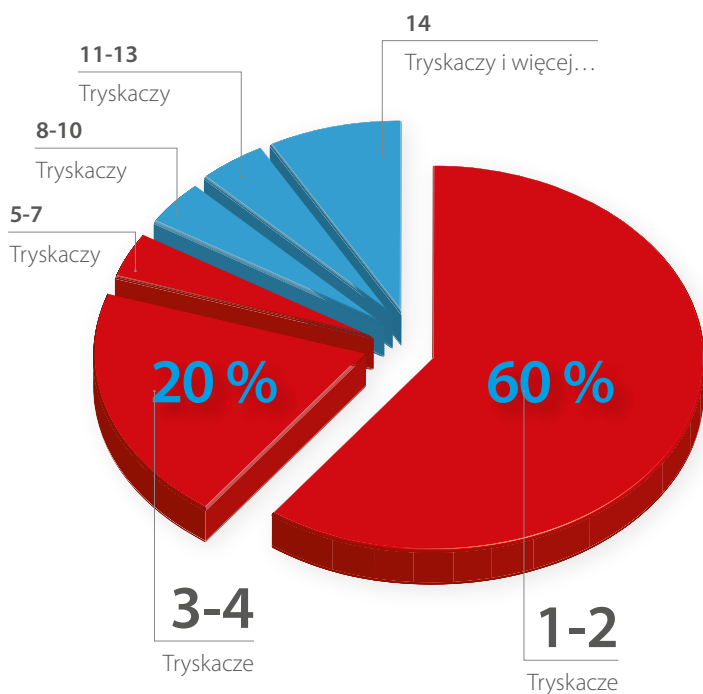
zagrożenie. Takie rozwiązanie jako pierwszy zastosował, uważany za wynalazcę tryskacza, Henry S. Parmelee. W 1874 roku w ten sposób zabezpieczył swoją fabrykę fortipianów. Do montażu instalacji tryskaczowej zmusiła go zbyt wysoka, jego zdaniem, składka ubezpieczeniowa. Rurociągi wypełnione wodą, uwalnianą z chwilą otwarcia głowki tryskaczowej, zyskały aprobatę ubezpieczycieli, co przełożyło się pozytywnie na koszty ubezpieczenia. Dzisiaj towarzystwa ubezpieczeniowe „pieją z zachwytem”, nie bez powodu, nad dobrze zaprojektowanymi, zainstalowanymi i serwisowanymi urządzeniami tryskaczowymi. Gaśnicze instalacje tryskaczowe rekomendowane są najczęściej do zabezpieczania magazynów, hal produkcyjnych, obiektów handlowych, budynków biurowych, hoteli, szpitali, garaży podziemnych i wielu innych. Jakis czas temu podczas jednej z ożywionych dyskusji na temat koncepcji bezpieczeństwa padło stwierdzenie, że wynalazienie tryskaczy jest tym dla bezpieczeństwa budynków, czym było odkrycie koła dla ludzkości.

WODA TO NIE WADA

Kiedy mowa o nowoczesnych środkach gaśniczych służących do ochrony obiektów oraz maszyn i urządzeń, najczęściej rzecz dotyczy proszku, piany, dwutlenku węgla czy innych substancji o tak tajemniczo brzmiących nazwach jak Inergen, Argonit, FM200 czy CEA 410. Woda często kojarzy się bardziej z sikawkami strażackimi z początku ubiegłego wieku oraz śmigusem dyngusem niż nowoczesnym zabezpieczeniem. Jednak okazuje się, że właśnie woda jest najbardziej rozpowszechnionym środkiem gaśniczym. Jej największa zaleta to zdolność pochłaniania ogromnych ilości ciepła. Powstająca podczas gaszenia para wodna ma również własności tłumiące, powodujące obniżenie stężenia tlenu w strefie spalania, co zwiększa skuteczność gaśniczą wody. Warto podkreślić, że woda jest środkiem czystym – wiele maszyn i urządzeń oraz materiałów po zetknięciu z nią można wysuszyć i w przyszłości dalej będą się nadawać do użytku. Do zalet wody należą też jej ogólna dostępność oraz możliwość łatwego przesyłania na duże odległości. Nie bez znaczenia jest również fakt, że woda była, jest i prawdopodobnie będzie przez najbliższe lata najtańszym środkiem gaśniczym. A zatem nie ma, jak woda! Nic, tylko montować tryskacze i inne urządzenia gaśnicze, które ją wykorzystują. Oczywiście woda nie jest środkiem gaśniczym idealnym. Nie można jej stosować do ugaszenia wszystkiego. Woda wchodzi w reakcje z niektórymi substancjami,



SKUTECZNOŚĆ INSTALACJI TRYSKACZOWYCH – liczba wywołanych tryskaczy (w szt.) w odniesieniu do ugaszonych pożarów (w %)



Źródło: VdS Polska

w czasie których powstają gazy palne i wybuchowe lub wydzielane są duże ilości ciepła. Szczególnie niebezpieczne jest zetknięcie wody z sodem, potasem, magnezem czy glinem. Należy również unikać kontaktu wody z kwasami, na przykład siarkowym solnym czy azotowym. Nie można podawać jej w postaci strumienia na palące się oleje i tłuszcze. Trzeba również pamiętać, że woda dobrze przewodzi prąd. To chyba jasne, że gaszenie urządzeń lub przewodów pod napięciem stanowi poważne zagrożenie dla ludzi. Mimo to woda, oczywiście z pewnymi ograniczeniami, jest rekomendowanym środkiem gaśniczym do ochrony wielu typowych obiektów przemysłowych i usługowych.

TYPOWA SCENKA

Ekspert ds. bezpieczeństwa: Ten magazyn należy zabezpieczyć tryskaczami. Ograniczy to znacznie ryzyko, a przy okazji ubezpieczyciele zaoferują niższe składki za polisę ogniową.

Menedżer: Czy przepisy wymagają takich zabezpieczeń?

Ekspert ds. bezpieczeństwa: Nie, ma takich wymagań. Mimo to warto użyć tryskaczy, bo w magazynie składowane są części elektroniczne w opakowaniach palnych o wartości ponad 150 milionów złotych!

Menedżer: Ale montaż tryskaczy jest kosztowny. W dodatku mamy tutaj mamy

elektronikę – woda może spowodować dodatkowe szkody. Zainstalujmy czujki pożarowe – to w zupełności wystarczy.

W wielu przypadkach tak wyglądają rozmowy o konieczności stosowania instalacji tryskaczowych. Panuje powszechne przekonanie, że urządzenia tryskaczowe są bardzo drogie – to oczywiście kwestia odpowiednich analiz – oraz, że woda może dokonać dodatkowych zniszczeń. Rozpatrzymy zatem dwa scenariusze.

SCENARIUSZ 1: Magazyn wyposażony w tryskacze

Godzina 22.34. Na terenie zakładu obecnych jest jedynie kilka pracowników firmy ochroniarskiej. W wyniku zwarcia instalacji elektrycznej dochodzi do zapalenia kartonowych opakowań, a następnie towarów w magazynie. Pojawiają się płomienie, zadymienie i temperatura szybko rosną. W pewnym momencie otwiera się główka tryskacza, zaalarmowani zostają ochroniarze, którzy udają się na miejsce pożaru. W tym czasie włącza się drugi, a chwilę potem trzeci tryskacz. Pożar zostaje zlokalizowany i ugaszony zanim ochrona podejmie stosowne działania. Trzy tryskacze ugasiły pożar – powierzchnia pożaru nie przekroczyła trzydziestu metrów kwadratowych, co w magazynie o powierzchni pięciu tysięcy metrów kwadratowych stanowi „malutką wysepkę”. Scenariusz taki jest bardzo prawdopodobny tym bardziej, że – jak mówią statystyki – około osiemdziesięciu procent pożarów jest ugaszonych przez nie więcej niż cztery tryskacze. Ile wynoszą straty spowodowane przez wodę? Maksymalnie kilka procent wartości całego magazynowanego towaru.

SCENARIUSZ 2. Magazyn wyposażony w czujki pożarowe

Godzina 22.34. Na terenie zakładu obecnych jest jedynie kilka pracowników firmy ochroniarskiej. W wyniku zwarcia instalacji elektrycznej dochodzi do zapalenia kartonowych opakowań, a następnie towarów w magazynie. Pojawiają się płomienie, zadymienie i temperatura szybko rosną. W pewnym momencie czujka dymu alarmuje ochroniarzy, którzy udają się na miejsce pożaru. Po zauważeniu ognia jeden z nich próbuje się dostać do szafki hydrantowej. To chwilę trwa, ponieważ musi ją otworzyć kluczem, do którego można dostać się po wybiciu szybki zabezpieczającej. W tym czasie drugi ochroniarz powiadamia straż pożarną. Ogień rozprzestrzenia się dalej. Wreszcie udaje się otworzyć szafkę i rozwinąć wąż. Płomienie i zadymienie są jednak na tyle duże, że po krótkotrwałym podawaniu wody prowadzący działania gaśnicze jest zmuszony wycofać się z miejsca pożaru. Po dziesięciu minutach przyjeżdża straż pożarna, rozwija kilka linii gaśniczych

i rozpoczyna akcję gaśniczą. Pożar zostaje zlokalizowany, a po jakimś czasie całkowicie ugaszony.

Nasuwać się proste pytania. Jak dużo wody strażacy musieli „wpompować” do obiektu, aby ugasić pożar? W którym przypadku odnotujemy większe straty spowodowane wodą?

Nie trzeba być ekspertem, aby odpowiedzieć na drugie pytanie. Jak wynika ze statystyk, zużycie wody przez tryskacze na ugaszenie pożaru jest około dziesięć razy mniejsze niż w przypadku działania straży pożarnej. Biorąc pod uwagę jeszcze zwłokę czasową niezbędną na przyjazd i rozpoczęcie akcji przez strażaków, efektywność urządzeń tryskaczowych w przypadku wielu obiektów wydaje się bezdyskusyjna. Warto przypomnieć sobie te scenariusze w chwili podejmowania decyzji: instalować tryskacze czy nie?

DROBNE WYCIEKI TO NIE PROBLEM

Wczesna wiosna. Na lotnisku panuje duży ruch. Są turyści wracający z ciepłych krajów, wycieczka Japończyków i nieliczni narciarze. Właśnie jeden z nich, jadąc schodami ruchomymi, nieopatrznie zahaczył nartami o tryskacz. Narty są długie, ponad dwumetrowe – stary, dobry model sprzed ery nart karwingowych. Ampułka pęka w wyniku uderzenia. Parasol wody pojawia się natychmiast nad niefortunnym narciarzem. Kolejne osoby korzystające ze schodów również zostają zmoczone. Uruchamia się alarm, pojawia się niewielka panika wśród ludzi. „Zimna krew obsługi pozwoliła na opanowanie sytuacji” – tak wygląda opis zdarzenia, które miało miejsce na jednym z polskich lotnisk kilka lat temu.

To był klasyczny przykład mechanicznego uszkodzenia ampułki, które doprowadziło do uruchomienia instalacji tryskaczowej. Na szczęście takie sytuacje zdarzają się niezwykle rzadko, dlatego nie może to być argument koronny dla przeciwników tryskaczy. Tym bardziej, że główki tryskaczowe można zabezpieczyć specjalnymi „kagańcami”. Rozwiązanie często stosowane w magazynach, gdzie może dojść do uruchomienia tryskaczy w wyniku prowadzonych prac przeładunkowych na wysokościach. Oczywiście nie tylko uszkodzenia mechaniczne mogą spowodować niewłaściwe uruchomienie tryskacza. Do innych przyczyn można zaliczyć wady materiałowe czy zmęczenie materiału. Niemniej są to przypadki niezwykle rzadko spotykane. Z ponad trzydziestoletnich badań Amerykańskiego Departamentu Transportu wynika, że prawdopodobieństwo wystąpienia szkody w wyniku zalania, spowodowanej przez niesprawne urządzenia tryskaczowe wynosi raz na rok na 800 instalacji. W blisko połowie przypadków straty zostały określone jako minimalne lub do pominięcia.

Nic dziwnego, wyciek wody przeważnie zostaje zasygnalizowany, dzięki czemu obsługa obiektu, po stwierdzeniu przyczyny, może zamknąć dopływ wody. Dlatego incydentalne przypadki zadziałania pojedynczego tryskacza nie stanowią obecnie większego problemu. Nie ma w takich sytuacjach możliwości zalania całego majątku, jak się często słyszy przy okazji rozważań na temat zasadności stosowania tryskaczy.

Z TRYSKACZAMI CZY BEZ? OTO JEST PYTANIE

W 1911 roku duży pożar całkowicie zniszczył fabrykę Opla. Paradoksalnie zdarzenie to wyszło firmie na dobre. W odbudowanym od podstaw zakładzie zainstalowano nowoczesne maszyny i urządzenia, które pozwoliły na znaczny wzrost produkcji. Równocześnie firma zrezygnowała z produkcji maszyn do szycia, stając się w 1913 roku największym producentem samochodów w Niemczech. To jeden z nielicznych przypadków, kiedy „z popiołów” wyrasta nowy byt pozwalający na osiągnięcie sukcesu w biznesie. Najczęściej duże pożary, poza stratami materialnymi, skutkują przerwą w działalności, utratą rynku i reputacji, a nawet bankructwem.

Nie ulega wątpliwości, że instalacje tryskaczowe są stosunkowo drogimi technicznymi środkami zabezpieczeń przeciwpożarowych. Dlatego przed podjęciem decyzji należy przeprowadzić szczegółową analizę techniczno-ekonomiczną.

Zanim jednak do niej dojdzie, pierwsze pytania zazwyczaj brzmią: czy to konieczne? Czy przepisy tego wymagają? Jeżeli tak – dalsze rozważania nie mają większego sensu – musimy zainstalować tryskacze i przyjąć do wiadomości, że mimo wysokich kosztów urządzenia te poprawiają stan bezpieczeństwa naszego obiektu. Jeżeli jesteśmy hotelarzami, nasi goście będą mieli bardziej bezpieczny sen, a jeśli fabrykantami – nasi pracownicy będą mniej narażeni na zagrożenie ze strony pożaru, a nasz biznes będzie miał zdecydowanie większe szanse przetrwania w takiej sytuacji.

Co jednak zrobić, gdy nie jesteśmy zobligowani do montażu tych urządzeń? Najczęściej zacieramy ręce z radości, bo nie trzeba ponosić dodatkowych kosztów. Tylko czy ta radość nie jest przedwczesna?

Oto jeszcze jeden przykład z życia wzięty. Kilka lat temu pewna firma z branży meblarskiej postanowiła zbudować duży magazyn wyrobów gotowych. Rzeczoznawca ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych przygotował koncepcję, która nie uwzględniała montażu instalacji tryskaczowej. Celem było dostosowanie obiektu do istniejących przepisów – z tego specjalista się wywiązał. Nie uwzględnił tylko jednego

Instalacje tryskaczowe

są stosunkowo drogimi technicznymi środkami zabezpieczeń przeciwpożarowych. Dlatego przed podjęciem decyzji należy przeprowadzić szczegółową analizę techniczno-ekonomiczną



TOMASZ AFELTOWICZ - - SCHULTZ

DYREKTOR VdS POLSKA

W przypadku wybuchu pożaru decydująca jest natychmiastowa reakcja. Prawdopodobnie i eksploatowane urządzenia tryskaczowe stanowią nieoceniony i w wielu przypadkach kluczowy element prewencji przeciwpożarowej obiektów. Te uruchamiane automatycznie urządzenia wpływają nie tylko na ograniczanie strat majątkowych i wynikających z przestoju w działalności, ale również na podniesienie poziomu ochrony życia i zdrowia ludzi. Dlatego niezwykle ważne jest przestrzeganie stosownych standardów na etapie projektowania, montażu i eksploatacji urządzeń tryskaczowych. Jestem przekonany, że nasze wytyczne VdS CEA 4001 w pełni uwzględniają te kwestie i dają gwarancję skutecznego zadziałania tryskaczy w chwili zagrożenia.

aspektu – ryzyka, które rośnie wraz ze wzrostem wartości obiektu i/lub zgromadzonych w nim maszyn, urządzeń i środków obrotowych. Wkrótce miało się okazać, że składka ubezpieczeniowa również zaczęła rosnąć, a kolejka chętnych do wystawienia polisy ogniowej towarzystw ubezpieczeniowych kurczyła się z roku na rok. Po pewnym czasie obiekt, który spełniał wszelkie wymagania przepisów przeciwpożarowych, stał się „gorącym kartoflem” na rynku ubezpieczeniowym. Ryzyko było nie do zaakceptowania przez ubezpieczycieli – po pierwsze ze względu na duże zagrożenie pożarowe, a po drugie z powodu rosnącej wartości magazynowanych towarów, idącej już w grube miliony złotych. Bez tryskaczy żadna firma ubezpieczeniowa nie chciała dać ochrony nawet za stosunkowo wysokie składki. Właściciel po długich bojach „poddał się” i zdecydował się na montaż instalacji tryskaczowej, który oczywiście kosztował zdecydowanie więcej, niż gdyby decyzja zapadła na etapie projektowania obiektu. Jaki z tego morał? Po pierwsze, opracowując koncepcję bezpieczeństwa pożarowego, należy uwzględnić nie tylko wymagania prawne, ale również aspekty biznesowe. Po drugie, jeżeli decydujemy się na taką ochronę, to oczywiście lepiej zrobić to wcześniej – na etapie inwestycji – niż później, jak to miało miejsce w opisanym przypadku.

SZEŚĆ ZER PO PRZECINKU?

Nie od dzisiaj wiemy, że bezpieczeństwo kosztuje. Liczą się komfort i bezpieczeństwo – ten slogan odzwierciedla pragnienia dzisiejszych konsumentów. Kupując samochód, sprawdzamy liczbę poduszek i kurtyn powietrznych oraz wyposażenie w ABS, ESP, ASR i innych systemów poprawiających bezpieczeństwo. Bezpieczne auto daje nam poczucie dobrze wydanych pieniędzy. Dlaczego mamy postępować inaczej w przypadku wyposażenia obiektów, w których pracujemy, prowadzimy działalność, wypoczywamy czy robimy zakupy? Dlaczego budynki, podobnie jak auta, nie powinny być odpowiednio „wypasione”?

Zacznijmy jednak od kosztów. Możemy przyjąć, w sposób uproszczony, że średni koszt montażu jednego tryskacza, obejmujący wartość urządzenia, orurowanie oraz robociznę, wynosi około 500 złotych (+ - 20%). Zakładając, że jeden tryskacz chroni mniej więcej dziesięć metrów kwadratowych powierzchni, koszt montażu tryskaczy w hali o powierzchni pięciu tysięcy metrów wyniesie 250 000 złotych. Do tego należy doliczyć koszty pompowni wraz ze zbiornikiem wodnym – średnio licząc, wyniosą one od 200 000 do 400 000 złotych (co zależy oczywiście od wielkości instalacji). Stosując daleko idące uogólnienie, można ocenić, że łączny koszt montażu instalacji tryskaczowej w obiekcie o powierzchni kilku tysięcy metrów kwadratowych wynosi kilkaset tysięcy złotych.

Czy to dużo czy to mało? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Poza tym – to zależy, dla kogo.

Po pierwsze niezwykle ważny jest poziom zagrożenia pożarowego, które występuje w obiekcie. Inaczej ocenimy halę obróbki mechanicznej, a inaczej budynek, w którym produkowane są meble. W tym drugim przypadku prawdopodobieństwo powstania i szybkiego rozprzestrzenienia się pożaru jest znacznie większe. Dlatego ograniczenie ryzyka strat materialnych i przerwy w produkcji powinno być priorytetem, a montaż instalacji tryskaczowej jest jak najbardziej uzasadniony.

Warto też rozważyć możliwości działań gaśniczych. Nawet uwzględniając obecność hydrantów wewnętrznych, można w dużym uproszczeniu stwierdzić, że im dalej zlokalizowana jest jednostka straży pożarnej, tym większy jest „współczynnik zasadności tryskaczy”.

Jednym z kluczowych aspektów jest też wartość chronionego obiektu. Nikt przy zdrowych zmysłach nie zbuduje instalacji tryskaczowej w niewielkiej stolarni, mimo że zagrożenie pożarowe jest bardzo duże. Dlaczego? Ponieważ w takim przypadku wartość urządzeń tryskaczowych byłaby wyższa od wartości chronionego mienia. Jak zatem znaleźć właściwe proporcje? W przypadku urządzeń tryskaczowych należałoby się kierować zasadą „tysiące chronią miliony”, i to raczej duże miliony. Czy uzasadniony jest montaż instalacji tryskaczowej o wartości, powiedzmy, miliona złotych dla ochrony obiektu, którego wartość wraz z wyposażeniem wynosi pięćdziesiąt milionów? Pewnie trudno odpowiedzieć „z marszu”. A co powiemy, jeśli wartość tego obiektu wynosi sto albo dwieście milionów złotych? Chyba wtedy warto się zabezpieczyć. Kiedy mamy dużo do stracenia, zawsze stajemy się bardziej ostrożni.

Ale nie tylko wartości środków trwałych czy obrotowych powinny determinować nasze decyzje. Coraz częściej bierzemy pod uwagę wpływ obiektu (bezpośredni lub pośredni) na działalność – produkcję lub usługi. Inaczej postrzegamy obiekty, w których prowadzona jest produkcja, a inaczej takie, w których przebiegają procesy pomocnicze, jakie można ewentualnie zlecić innym podmiotom. Konsekwencje całkowitej lub częściowej utraty mocy produkcyjnej, oprócz spadków sprzedaży, mogą wpłynąć na odejście kontrahentów i nadszarpanąć zaufanie do firmy. Niestety, jak wynika z doświadczeń, ciężko jest to odbudować, zwłaszcza gdy nasze problemy mają bezpośredni wpływ na realizację kontraktów naszych partnerów.

Osobną kategorię stanowią obiekty i pomieszczenia kluczowe, czyli pomieszcze-



nia elektryczne – w tym tunele kablowe, transformatory, sprężarkownie, pompownie i inne obiekty techniczne, bez których działalność jest utrudniona lub niemożliwa.

Nie ma jednak jednej recepty, które budynki powinny być wyposażone w instalacje tryskaczowe, a które nie. Każdy przypadek powinien być rozpatrywany indywidualnie, z uwzględnieniem opisanych wyżej aspektów. Przy zastosowaniu tak szerokiej analizy techniczno-ekonomicznej można być spokojnym o finalne koncepcje bezpieczeństwa pożarowego, chyba że na jakimś etapie decyzyjnym zabraknie komuś zdrowego rozsądku. Koszty są ważne, ale konsekwencje szkody jeszcze ważniejsze. Warto pamiętać, aby zachować stosowne proporcje. W przeciwnym wypadku słynna sentencja „mądry Polak po szkodzie” będzie w dalszym ciągu bardzo na czasie.

Kto najodważniej podejmuje decyzje o montażu tryskaczy? Oczywiście ci, którzy już się „sparzyli” – doświadczyli poważnej straty ogniowej, majątkowej i pośredniej. Wiele firm w takiej sytuacji tworzy własny standard bezpieczeństwa, wedle którego na przykład wszystkie nowe magazyny muszą być wyposażone w tryskacze, a obiekty biurowe w systemy sygnalizacji pożarowej. Warto przytoczyć w tym miejscu przykłady dużych zagranicznych sieci handlowych, które nie oglądając się na polskie przepisy, instalowały tryskacze w swoich obiektach, tak samo jak w krajach macierzystych.

3 X RAZY „TAK”: PROJEKT, MONTAŻ I KONSERWACJA

Urządzenia tryskaczowe mimo banalnie prostej konstrukcji powinny być starannie zaprojektowane, zainstalowane i odpowiednio konserwowane. Bez wątplenia na każdym z tych etapów należy zaangażować specjalistów, osoby o odpowiednich kompetencjach. Jeszcze do niedawna niepiśnianym standardem były sytuacje, w których projekt, montaż i konserwację realizowały różne firmy, nie zawsze posiadające odpowiednią wiedzę i doświadczenie. Nie trudno sobie wyobrazić, że nie dawało to gwarancji należytego wykonania i eksploatacji systemu tryskaczowego. Do dzisiaj możemy spotkać wytwory tej „współpracy”: instalacje projektowane przez przypadkowe firmy i realizowane przez wykonawców, którzy specjalizują się na przykład w montażu instalacji sanitarnych.

Co zatem daje gwarancję wykonania niezawodnej instalacji tryskaczowej? Zaangażowanie profesjonalnej firmy wyspecjalizowanej w projektowaniu, montażu i serwisowaniu urządzeń gaśniczych to jedyna sensowna odpowiedź na takie pytanie. Oczywiście całe przedsięwzięcie powinno być zrealizowane w oparciu o odpowiedni standard, na przykład VdS czy NFPA. Potwierdzeniem profesjonalizmu wykonawcy mogą być certyfikaty wydawane przez VdS, będące często przepustką do realizacji dużych kontraktów i uznawane jednocześnie przez większość towarzystw

▲ Nikt przy zdrowych zmysłach nie zbuduje instalacji tryskaczowej w niewielkiej stolarni, mimo że zagrożenie pożarowe jest bardzo duże

Nie od dzisiaj wiemy, że bezpieczeństwo kosztuje.

Liczą się komfort i bezpieczeństwo – ten slogan odzwierciedla pragnienia dzisiejszych konsumentów

ubezpieczeniowych. Tam, gdzie wchodzi w rachubę bezpieczeństwo ludzi i mienia, nie można sobie pozwolić na przypadkowego wykonawcę, bez właściwej wiedzy i doświadczenia.

Niezwykle ważna i niestety często lekceważona jest właściwa konserwacja, jaka zapewnia skuteczność i długą żywotność systemu. Niestety, jak wynika z naszych doświadczeń, oprócz wzorowego serwisowania instalacji tryskaczowej często spotykamy się z sytuacjami, gdzie przeglądy i kontrole instalacji tryskaczowych pozostawiają wiele do życzenia. Prowadzone są sporadycznie lub w ogóle nikt nie sprawdza poszczególnych elementów systemu. Z dokumentacją operacji serwisowych też bywa różnie. Zdziwiłem się, kiedy podczas jednej z wizyt w pompowni w książce przeglądów znalazłem wpisy na najbliższych kilka miesięcy z góry. Brak wyobraźni, lenistwo, a może sabotaż? Tak czy inaczej, w najgorszej sytuacji pozostaje właściciel instalacji, który po zainwestowaniu dużych pieniędzy jest przekonany o pełnym bezpieczeństwie. Jest to często niestety, jak pokazują przykłady, przekonanie iluzoryczne.

Można spotkać również sytuacje, w których koszty kształtują świadomość. Jakiś czas temu miałem okazję zetknąć się z instalacją, której ostatni przegląd był wykonany pięć lat wcześniej i mimo licznych zastrzeżeń nie przeprowadzono żadnych napraw usterek. Czy możemy ufać, że taki system zadziała poprawnie w sytuacji pożaru? Śmiem wątpić, chociaż moich wątpliwości nie podzielało kierownictwo firmy. Na szczęście oceniana firma podjęła kroki zmierzające do poprawienia stanu technicznego tej instalacji. Nie ulega wątpliwości, że są działania w interesie zakładu, skutkujące nie tylko ograniczeniem ryzyka, ale również bardziej korzystnymi warunkami ubezpieczenia w przyszłości. A to nie pozostaje bez znaczenia dla finansów firmy.

Na szczęście w ostatnim czasie można zaobserwować zdecydowaną poprawę w działaniach zmierzających do eliminowania instalacyjnych buble. Wzorem najlepszych praktyk z innych krajów inwestorzy nie tylko angażują do instalacji tryskaczowej sprawdzonych wykonawców. Zatrudniają specjalistów również do odbioru inwestycji, a następnie jej corocznej kontroli – głównie VdS. Dzięki temu można uniknąć większości błędów i usterek, które mogą pojawić się podczas montażu rurociągów i tryskaczy. Opinia VdS jest nie tylko obiektywną oceną dla inwestora, ale również niezwykle ważną informacją dla towarzystwa ubezpieczeniowego o stanie technicznym instalacji i poziomie ochrony.

I JESZCZE KILKA SŁÓW

Tryskacze to obecnie słowo wytrych, które otwiera drzwi do serc i umysłów underwriterów firm ubezpieczeniowych

odpowiedzialnych z przygotowanie warunków polisy. Często jest warunkiem akceptowalności ryzyka. Jeszcze częściej to od niego zależy zastosowanie różnych form preferencji, od niższych składek ubezpieczeniowych począwszy, a na szerokim zakresie odpowiedzialności ubezpieczyciela kończąc. Uwzględniając korzyści takie jak ograniczenie szkody majątkowej, zmniejszenie ryzyka przerwy w działalności oraz aspekt odpowiedzialności cywilnej czy też reputację, tryskacze stają się systemem kluczowym dla bezpieczeństwa obiektu. Nie ma innych urządzeń zabezpieczających, które w równie dużym stopniu podnoszą poziom bezpieczeństwa pożarowego budynku. Nie ma... przynajmniej na razie, chyba że znajdzie się nowy Parmelee, który – podobnie jak legendarny twórca tryskaczy, wściekły na wysokość składek ubezpieczeniowych – stworzy nowe genialne urządzenie zdolne do ugaszenia każdego pożaru w kilka sekund. Czekając jednak na nowe wynalazki, warto zagłębić się w tematykę związaną z obecnie stosowanymi urządzeniami, ważąc dokładnie koszty i korzyści wynikające z ich montażu i eksploatacji. W dzisiejszej rzeczywistości tryskacze to już nie jest jedynie temat dla inżynierów i techników. To przede wszystkim problem, a jednocześnie szansa dla menedżerów odpowiedzialnych za finanse firmy. ■■■



Zbigniew Żyra

Prezes zarządu spółki specjalizującej się w zarządzaniu ryzykiem Hestia Loss Control, inżynier, absolwent Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie, w Grupie Ergo Hestia od 1994 roku.

✉ zbigniew.zyra@ergohestia.pl

83%

firm **budowlanych** notowanych na Gieldzie Papierów
Wartościowych ubezpiecza Ergo Hestia.

WIG-BUDOW., 2012 r.

Ergo Hestia
Jestem pewien

Infolinia: **801 107 107**
koszt połączenia wg taryfy operatora

www.ergohestia.pl

ERGO
HESTIA®



Tylko organy ścigania
wiedzą, w jaki sposób
przestępcy wchodzą
w posiadanie dokumentów
przedsiębiorstw
przewozowych



ŁADUNEK NA CELOWNIKU

Z PRZEWOZEM WARTOŚCIOWYCH I ATRAKCYJNYCH ŁADUNKÓW ZAWSZE WIĄŻE SIĘ RYZYKO – ŁATWA ZDOBYCZ POD OPIEKĄ TYLKO JEDNEJ OSOBY, KIEROWCY, PRZYCIĄGA UWAGĘ PRZESTĘPCÓW. ŻŁODZIEJSKIE METODY ZMIENIAJĄ SIĘ PODOBNIIE JAK INNE DZIEDZINY ŻYCIA. ZAGROŻENIE MOŻE PRZYBRAĆ NOWĄ, NIEOCZEKIWANĄ FORMĘ.

Tekst: Mirosława Mandziuk

Kiedyś nagminne były kradzieże „na policjanta”. Prześcypcy przebrani za funkcjonariuszy policji zatrzymywali ciężarówkę lizakiem, a gdy kierowca wysiadł z kabiny, przykładali mu pistolet do głowy, wpychali do samochodu osobowego, kneblowali, zawiązywali oczy, wywozili do lasu i przywiązywali do drzewa. Ciężarówka, a przede wszystkim jej zawartość, padała łupem złodziejskiej szajki. Dzisiaj te metody wydają się dość prymitywne.

Grupy przestępcze szybko i skutecznie przystosowują się do nowoczesnych technologii, wykorzystując je do swoich celów. Obecnie gestorzy ładunków, spedytorzy, przewoźnicy oraz ubezpieczyciele stoją wobec nowego ryzyka. W związku z rozwojem internetu jako narzędzia przepływu informacji i związanymi z nim uproszczeniami kilka lat temu powstała nowa, bardzo groźna metoda zaboru ładunków. Mowa o wyłudzeniu ładunków przez tzw. fałszywych przewoźników. Mimo że proceder ten trwa już od kilku lat, wciąż jest zadziwiająco skuteczny, a częstotliwość zdarzeń tego typu nasila się. Transportowe giełdy internetowe stały się powszechnym narzędziem pracy spedytorów. Korzystają oni z giełd w celu szybkiego i łatwego znalezienia przewoźnika dysponującego wolną przestrzenią ładunkową, gotowego przewieźć towar objęty zleceniem spedycyjnym.

Znalezienie przewoźnika z kręgu znanych spedytorowi przedsiębiorstw transportowych bywa często trudne lub niemożliwe z uwagi na brak wolnych pojazdów. Oczekiwanie na wolny tabor w wymaganym kierunku przewozu byłoby związane z wydłużonym czasem realizacji zlecenia spedycyjnego i możliwymi opóźnieniami, a nawet utratą zlecenia. W dobie ogromnej

presji na maksymalne skrócenie transportu oraz intensywnego obrotu towarowego umieszczenie przez spedytora na stronie giełdy internetowej informacji o poszukiwaniu przewoźnika wydaje się ze wszech miar rozsądnym krokiem. Jednak towar wystawiany jest w ten sposób na cel zorganizowanych grup przestępczych przeszuszających giełdy w poszukiwaniu okazji.

MODUS OPERANDI

Zorganizowane grupy przestępcze uzyskują dostęp do giełd transportowych po przedstawieniu operatorowi giełdy fotokopii autentycznych lub podrobionych dokumentów rejestrowych, licencji oraz polisy ubezpieczeniowej faktycznie istniejącego przedsiębiorstwa przewozowego, względnie podrobionych dokumentów nieistniejącego w rzeczywistości przewoźnika. Liczne kradzieże ładunków pokazują, że weryfikacja przedsiębiorstw przez operatora giełdy jest ogólna i nie daje żadnej gwarancji ich autentyczności i uczciwości. Mimo to w przypadku kradzieży spedytorzy niezmiennie powołują się właśnie na weryfikację przewoźnika przez operatora giełdy.

Tylko organy ścigania wiedzą, w jaki sposób przestępcy wchodzą w posiadanie dokumentów przedsiębiorstw przewozowych. Na pewno jest to prostsze w wyniku obrotu dokumentów w formie często przesyłanych e-mailem skanów. Zdarza się też, że firmy przewozowe przechodzą w ręce przestępców w legalny sposób, lecz w nielegalnym celu. Ich nowi właściciele wykorzystują przejęte przedsiębiorstwa, by otrzymywać zlecenia transportowe i wyłudzać towar. Zdarza się też, że towarzystwa ubezpieczeniowe wystawiają polisy dla nieistniejących firm przewozowych legitymujących się podrobionymi dokumentami rejestrowymi. Polisy bywają także fałszowane.

Rozwój internetu

jako narzędzia szybkiego przepływu informacji spowodował również powstanie nowej metody zaboru ładunków

Zgodnie z art.

799 KODEKSU CYWILNEGO

spedytor ponosi odpowiedzialność za przewoźników, którymi posługuje się przy wykonywaniu otrzymanego zlecenia spedycyjnego, chyba że nie ponosi winy w wyborze

Na ogłoszenie w sprawie poszukiwanego przewoźnika, zamieszczone na giełdzie, odpowiada osoba podająca się za właściciela firmy przewozowej. Kontakt jest nawiązywany przez telefon komórkowy. Osoba ta drogą elektroniczną przesyła spedytorowi dokumenty rejestrowe „swojej” firmy, czyli zaświadczenia o numerze identyfikacyjnym REGON i NIP, odpis z Krajowego Rejestru Sądowego, licencję na wykonywanie międzynarodowego zarobkowego przewozu drogowego rzeczy oraz polisę ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej przewoźnika drogowego wystawioną przez renomowane towarzystwo ubezpieczeń. Są to zapewne te same dokumenty, które wykorzystano do otrzymania dostępu na giełdę transportową. Po ich pozytywnej weryfikacji spedytor udziela zlecenia transportowego e-mailem lub faksem. W odpowiedzi otrzymuje nazwisko kierowcy, często wraz z fotokopią jednej strony dowodu osobistego i numer rejestracyjny ciężarówki. Spedytor przesyła otrzymane informacje do załadunku towaru.

Następnego dnia spedytor zostaje powiadomiony przez osobę, która nawiązała z nim kontakt jako przewoźnik, że ciężarówka miała awarię i spóźni się na załadunek o kilka godzin. Spedytor akceptuje opóźnienie i przesuwa termin załadunku. Informacja o rzekomej awarii pojazdu lub innej przyczynie opóźnienia jest typowa dla metody działania przestępców. Sprawdzają oni w ten sposób, czy spedytor obdarzył zaufaniem „przewoźnika”, czy raczej wycofa się ze zlecenia lub powiadomi policję. Po załadunku towaru spedytor nawiązuje kontakt z kierowcą, dzwoniąc pod otrzymany numer telefonu komórkowego. Kierowca potwierdza załadunek i wyjazd w kierunku miejsca przeznaczenia. **Gdy następnego dnia spedytor próbuje dodzwonić się do kierowcy, ten nie odpowiada. Nie działa też numer osoby, która podała się za właściciela firmy przewozowej. Ładunek nie dociera do miejsca przeznaczenia. Spedytor powiadamia policję o kradzieży towaru.** Łupem złodziei padają w ten sposób nie tylko towary wrażliwe o znacznej wartości, takie jak telewizory czy miedź. Równie dobrze mogą to być słodycze, mięso albo pasta do zębów.

WERYFIKACJA

Przedsiębiorstwa spedycyjne jako profesjonalnie trudniące się usługami, do których należy m.in. wybór przewoźnika, powinny być świadome zagrożeń, jakie niesie ze sobą nawiązanie kontaktu z firmą przewozową za pośrednictwem giełdy. Bezwzględnie powinny też szczególnie wnikliwie weryfikować taką firmę oraz otrzymane od niej dokumenty.

Sposoby weryfikacji przewoźników przez spedytorów są różne – od porównania wzajemnej zgodności dokumentów otrzymanych drogą elektroniczną po sprawdzenie na stronach internetowych prawdziwości danych rejestrowych (NIP, REGON i KRS), odwiedzenie strony internetowej przewoźnika, sprawdzenie u ubezpieczyciela autentyczności polisy, skontaktowanie się z innymi spedytorami w celu potwierdzenia wiarygodności przewoźnika. Szczególnie trudna jest weryfikacja wiarygodności przewoźników zagranicznych, np. słowackich czy węgierskich, dlatego korzystanie z ich usług jest obciążone bardzo wysokim ryzykiem.

Niestety, wszystkie opisane wyżej metody weryfikacji mogą zawieść, szczególnie gdy przestępca posługuje się prawdziwymi dokumentami firmy przewozowej faktycznie działającej na rynku. Sposobem znacząco ograniczającym ryzyko powierzenia wykonania przewozu oszustowi, dostępnym spedytorowi, jest ustalenie numeru telefonu stacjonarnego przewoźnika, nawiązanie z nim kontaktu telefonicznego i potwierdzenie, że to właśnie on odpowiedział na ogłoszenie umieszczone w internecie i z nim prowadzone są rozmowy na temat przewozu danego towaru. W sprawach, z którymi mieliśmy do czynienia, nie zdarzyło się, aby w celu weryfikacji próbowano dzwonić do przewoźnika pod numer stacjonarny.

O weryfikacji można mówić tylko przed szkodą. Wszelkie czynności sprawdzające dokonane przez spedytora po udzieleniu zlecenia transportowego nie mają żadnego znaczenia prawnego i nie wpływają na ocenę staranności spedytora. Jak się jednak okazuje, spedytorzy „uzupełniają” braki uprzedniej weryfikacji przewoźnika dopiero po otrzymaniu informacji, że ładunek nie dotarł do miejsca przeznaczenia. Najczęściej spedytor dzwoni do towarzystwa ubezpieczeń, którego polisę przesłał mu przewoźnik, względnie w inny sposób ustala numer stacjonarny przewoźnika. Podczas rozmowy telefonicznej z przedsiębiorstwem przewozowym, którego dokumentami posłużyli się oszuści, spedytor dowiaduje się, że to nie jemu udzielił zlecenia transportowego, lecz nieznanym osobom, które się pod niego podszyły. W przypadku sfałszowanej polisy już kontakt telefoniczny z ubezpieczycielem jest wystarczający, by ustalić, że spedytor ma do czynienia z przewoźnikiem oszustem.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

W przypadku wyłudzenia towaru przez fałszywego przewoźnika zwolnienie się spedytora z odpowiedzialności jest niezmiernie trudne. Zawarcie umowy przewozu jest jedną z najważniejszych czynności spedycyjnych. Zgodnie z art. 799 Kodeksu cywilnego spedytor ponosi odpowiedzialność za przewoźników, którymi posługuje się przy wykonywaniu otrzymanego zlecenia spedycyjnego, chyba że nie ponosi winy w wyborze.

Odpowiedzialność ustawowa spedytora zależy więc od wykazania przez niego, że dołożył należytej staranności podczas wyboru (weryfikacji) przewoźnika. Utrata ładunku wskutek jego zaboru przez osoby, którym spedytor powierzył realizację przewozu, stwarza domniemanie winy spedytora, a tym samym jego odpowiedzialności. Dopiero przeprowadzenie przez spedytora dowodu na dochowanie należytej staranności zwalnia go z odpowiedzialności. Spedytor powinien pamiętać, że jego subiektywne odczucie nie ma tu większego znaczenia. Dostarczone przez niego dowody będą podlegały ocenie poszkodowanego lub sądu.

Spedytor powinien zachowywać dokumenty, czyli e-maile, faksy oraz inne dowody, jak choćby notatki z przeprowadzonych rozmów i ustaleń, dokumentujące wykonane przez siebie czynności zmierzające do ustalenia, że dany podmiot jest tym, za którego się podaje, i że daje on rękojmię odpowiedzialnego wykonania usługi transportowej. Dokumenty te będą później stanowić środki dowodowe mogące oczyścić spedytora z zarzutu braku staranności.

Wina w wyborze ma miejsce, gdy czynności wykonane przez spedytora przy sprawdzeniu przewoźnika cechuje brak należytej staranności. Aby zwolnić się z odpowiedzialności, spedytor musi wykazać, że wyczerpał wszystkie możliwości sprawdzenia przewoźnika i że podjętym przez niego działaniom nie można zarzucić braku należytej staranności. Do spedytorów jako profesjonalistów stosowany jest podwyższony miernik staranności (art. 355 § 2 Kodeksu cywilnego) i właśnie przez pryzmat profesjonalizmu oceniane są ich działania.

Weryfikacja przewoźnika jest zawsze obowiązkiem spedytora. Obowiązek ten staje się szczególnie ważny w sytuacji, gdy spedytor posłużył się giełdą transportową, aby znaleźć przewoźnika towaru.

Inaczej niż w przypadku spedytora kształtuje się odpowiedzialność przewoźnika poszukującego za pośrednictwem giełdy transportowej innego przewoźnika, któremu zamierza podnając zlecony sobie transport. Odpowiednia weryfikacja podnajętego przewoźnika nie zwalnia przewoźnika

zlecającego (umownego) z odpowiedzialności (inaczej spedytor, który – o ile wykaże brak winy w wyborze przewoźnika – nie odpowiada z mocy prawa).

Wybór przewoźnika dającego rękojmię odpowiedniego wykonania przewozu jest ważny dla samego przewoźnika umownego. Przewoźnik odpowiada bowiem za działania i zaniechania przewoźnika podnajętego jak za swoje własne. Dołożenie należytej staranności przy wyborze podprzewoźnika nie ratuje jego sytuacji prawnej. Może jednak zapobiec powierzeniu realizacji transportu oszustom.

ZMNIEJSZENIE RYZYKA

Wydaje się, że jedynym sposobem bezpiecznego przewozu towaru – zwłaszcza wartościowego i podatnego na kradzież – jest rezygnacja z internetowych giełd transportowych. Lepiej, jeśli spedytorzy korzystają ze znanych sobie i sprawdzonych firm przewozowych, z którymi nawiązują bezpośredni kontakt za pośrednictwem znanych z imienia i nazwiska pracowników. Chodzi nie tylko o to, aby spedytor mógł skutecznie zwolnić się z odpowiedzialności, ale przede wszystkim o bezpieczny obrót towarami.


Można zaryzykować tezę, że nawet przy dołożeniu należytej staranności przez spedytora przy weryfikacji przewoźnika ryzyko wyeliminować całkowicie nie można. Jednakże odpowiednia weryfikacja dokumentów oraz sprawdzenie wiarygodności przewoźnika, który nawiązał kontakt ze spedytorem za pośrednictwem giełdy, zmniejszają ryzyko powierzenia ładunku oszustom.

Kroki prewencyjne podejmowane przez przedsiębiorstwa spedycyjne nie są wystarczające, a waga problemu nie jest w pełni doceniana. W naszej praktyce nie spotkał się jeszcze, aby w przedsiębiorstwie spedycyjnym obowiązywał regulamin czy pisemne wytyczne określające metodę odpowiedniej weryfikacji przewoźników. Na ogół sposób weryfikacji zależy wyłącznie od inwencji i czasu pracownika, który jej dokonuje. **Widzimy wielką potrzebę stworzenia wewnętrznych procedur weryfikacji przewoźników w firmach spedycyjnych i przewozowych.**

Ryzyko wyłudzenia towaru przez oszustów jest wysokie i obciąża przedsiębiorstwa spedycyjne i transportowe. Uwolnienie się od odpowiedzialności w większości przypadków okazuje się niemożliwe. Powinno to skłonić przedsiębiorstwa do aktywnych działań prewencyjnych, w przeciwnym razie negatywne zjawisko będzie się nasilać.

Mówi się, że czas to pieniądz. Niestety, czas zaoszczędzony przez spedytora przy poszukiwaniu przewoźnika i jego weryfikacji zbyt często zmienia się w pieniądź zarobiony przez złodziei.

Prokuratura kwalifikuje wyłudzenie towaru przez fałszywych przewoźników jako doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem – tj. przestępstwo określone w art. 286 Kodeksu karnego. Zjawisko to trudno interpretować na gruncie przepisów prawnych dotyczących transportu, a znaczna częstotliwość jego występowania stawia pod znakiem zapytania włączenie go do oferty ubezpieczeniowej.

Centralne Biuro Śledcze wykryło niedawno zorganizowaną grupę przestępczą, która wyspecjalizowała się w wyłudzeniu ładunków miedzi. Można jednak mieć poważne wątpliwości, czy ukróci to trwający od kilku lat intratny proceder o nadal stosunkowo niskiej wykrywalności. 



Mirosława Mandziuk

Sopockie Towarzystwo Ubezpieczeń Ergo Hestia SA, Biuro Likwidacji Szkód – Korporacja, Dział Likwidacji Szkód OC i Transportowych, Główny Specjalista, absolwentka prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, w Ergo Hestii od 1994 r.

✉ mirosława.mandziuk@ergohestia.pl

PRZEDSIĘBIORCO, uważaj na ryzyka... zasadę ryzyka

BIORĄC POD UWAGĘ RÓŻNE ASPEKTY PRAWNE PROWADZENIA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ, PRZEDSIĘBIORCA POWINIEN SIĘ ZASTANOWIĆ, NA JAKICH ZASADACH MOŻE OPIERAĆ SIĘ JEGO ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA EWENTUALNE SZKODY WYRZĄDZONE KONSUMENTOM, KONTRAHENTOM LUB INNYM PODMIOTOM... I CZY PRZYPADKIEM ODPOWIEDZIALNOŚĆ TA NIE BĘDZIE OPARTA NA SUROWEJ ZASADZIE RYZYKA.

Tekst: Erwin Kamecki



16

ZASADA RYZYKA

jest wyjątkiem od powszechnej zasady winy i może być zastosowana wyłącznie wtedy, gdy znajdziemy ku temu konkretną podstawę prawną

W czasie rozmów z klientami dotyczących umów ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej spotykam się z argumentacją, w której przedsiębiorca zapewnia, że on sam, a także jego pracownicy zawsze działają z najwyższym profesjonalizmem i przestrzegają wszelkich norm właściwych dla danej działalności. Skoro tak jest, jak twierdzą moi rozmówcy, potrzeba ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej wydaje się wątpliwa, a niejednokrotnie decydują o niej jedynie wymogi kontrahentów. Pomijając liczne argumenty przeciw powyższej tezie, jak możliwy błąd ludzki (nikt nie jest przecież nieomylny), zawodność technologii czy wpływ czynników zewnętrznych niezależnych od woli przedsiębiorcy, jednakże mogących go obciążać (np. działania podwykonawców), warto rozważyć, czy kolejnym argumentem nie mogą być szczególne zasady odpowiedzialności cywilnej nałożone na dany podmiot, a niezwiązane bezpośrednio z dochowaniem najwyższych standardów staranności lub jakości.

WINA A ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Przyjmując, że w związku z działalnością prowadzoną przez przedsiębiorcę doszło do powstania uszczerbku w chronionych dobrach osoby trzeciej (czyli doszło do powstania szkody), uszczerbek ten miał źródło w pewnym fakcie, z którym ustawa łączy obowiązek odszkodowawczy, a pomiędzy tym faktem i szkodą zachodzi relacja o cechach przyczynowości i normalności (adekwatny związek przyczynowy), możemy się zastanawiać, według jakich reguł należy obciążyć sprawcę uszczerbku lub odstąpić od jego obciążenia. Generalną zasadą przyjętą przez ustawodawcę jest ta, w myśl której o obciążeniu sprawcy odpowiedzialnością decyduje wykazanie dodatkowego czynnika w postaci bezprawności działania lub zaniechania, a także braku zgodności zachowania sprawcy z modelowym zachowaniem, jakie w danych okolicznościach powszechnie uznalibyśmy za właściwe – trzeba zatem wykazać winę. Model wskazany powyżej dawno jednak uznano za niewystarczający. Nie we wszystkich przypadkach ustalenie winy jest możliwe. Nie we wszystkich przypad-

kach obciążenie osoby poszkodowanej ciężarem wykazania winy jest słuszne, w szczególności gdy wziąć pod uwagę trudności i koszty niezbędnego dowodu. Niejako na przeciwnym biegunie do zasady winy możemy postawić zasady odpowiedzialności oparte na samym skutku w postaci powstania szkody – tu przykładem jest odpowiedzialność na zasadzie ryzyka. Jej istotą jest ponoszenie odpowiedzialności przez sprawcę tylko za efekty związane z jego działaniem (lub zaniechaniem), z pominięciem konieczności wykazania uchybień w samym zachowaniu sprawcy. Z drugiej strony, sprawcy do uchylenia się od odpowiedzialności nie wystarczy samo wykazanie braku błędów we własnym zachowaniu – pozostała możliwością uchylenia się od ciężaru odpowiedzialności będzie jedynie udowodnienie ściśle określonych prawnych przesłanek wskazanych w przepisach lub wynioskowanych z ogólnych zasad prawnych. W pewnych przypadkach przedsiębiorca będzie odpowiedzialny za powstałą szkodę, mimo że prowadzony przez niego zakład funkcjonował zgodnie ze wszelkiego rodzaju pozwoleniami i wymaganymi normami administracyjnymi. Przyjęcie takiej konstrukcji jest podyktowane uznaniem pewnego rodzaju aktywności za niosące ze sobą tyle niebezpieczeństw, że stan zagrożenia z tym związany uzasadnia obciążenie ewentualną odpowiedzialnością tego, kto czerpie korzyści z niebezpiecznej aktywności. Szczególnie ma to znaczenie w przypadku używania skomplikowanych i niebezpiecznych z natury technologii, środków komunikacji czy zagrażających otoczeniu obiektów, nieruchomości. Wyróżniającymi się cechami zasady ryzyka będą zatem odpowiedzialność za sam skutek danej aktywności i ograniczone możliwości uchylenia się od tych negatywnych skutków.

Zasada ryzyka, jak to wcześniej zostało zasygnalizowane, jest wyjątkiem od powszechnej zasady winy i może być zastosowana wyłącznie wtedy, gdy znajdziemy ku temu konkretną podstawę prawną. Właśnie z uwagi na mnogość ustanawiających ją przepisów prawnych oraz wielość zagrożeń, które legły u podstaw jej wprowadzenia możemy mówić o dużej liczbie specyficznych przejawów zasady ryzyka, z których każdy będzie się charakteryzował innymi możliwościami uwolnienia się od odpowiedzialności. W ramach przykładu wspomnijmy o niektórych, najczęściej przytaczanych jej przejawach.

PRZESŁANKI EGZONERACYJNE

Podstawowe znaczenie będzie miał art. 435 Kodeksu cywilnego, stanowiący, że przedsiębiorca prowadzący zakład wprawiany w ruch za pomocą sił przyrody (a także przedsiębiorstwo lub zakład produkujące środki wybuchowe lub

posługujące się tymi środkami) ponosi odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną komukolwiek, chyba że szkoda nastąpiła wskutek siły wyższej albo wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za którą nie ponosi odpowiedzialności. Mamy w powyższym przepisie wręcz wzorcowy przykład zasady ryzyka – do tego jakże istotny dla wielu przedsiębiorców. Sprawca, w przypadku przypisania mu odpowiedzialności na podstawie przytoczonego przepisu, będzie odpowiadał za sam skutek negatywnego zdarzenia (np. wybuchu w fabryce, wypadku pracownika na budowie czy porażenia prądem z sieci trakcyjnej) w postaci szkody. Nie będzie istotne wykazanie, czy działalność przedsiębiorstwa była prowadzona zgodnie z normami, a jego pracownicy wykonywali swoje obowiązki należycie. W wielu przypadkach nawet pierwotna przyczyna zdarzenia może się okazać niemożliwa do ustalenia – co oczywiście nie zwolni przedsiębiorcy z odpowiedzialności. **Szansą na uniknięcie obowiązku wypłaty odszkodowania będzie wykazanie (ciężar dowodu będzie spoczywał na przedsiębiorcy), że przyczyną szkody było:**

- > Działanie siły wyższej, czyli czynnika zewnętrznego, który cechuje się nadzwyczajnością i któremu nie można przeciwdziałać (np. klęski żywiołowe, uderzenie pioruna, ale nie nagła choroba pracownika w trakcie obsługi maszyny budowlanej).
- > Zawinione działanie lub zaniechanie poszkodowanego. W tym przypadku istotne jest, aby wyłączna przyczyna szkody tkwiła po stronie poszkodowanego. Jeśli do zdarzenia tylko częściowo przyczyniło się zachowanie poszkodowanego, możemy co najwyżej mówić o miarkowaniu odszkodowania przez zastosowanie instytucji przyczynienia, a nie o całkowitym uwolnieniu się od odpowiedzialności przez prowadzącego przedsiębiorstwo.
- > Zawinione zachowanie osoby trzeciej, za którą przedsiębiorca nie ponosi odpowiedzialności. Istotnym czynnikiem w tym przypadku będzie brak zwierzchnictwa lub możliwości wpływu przez przedsiębiorcę na osobę trzecią wyrządzającą szkodę. W powyższym ujęciu, za którą nie ponosi odpowiedzialności przedsiębiorca nie będzie można uznać np. dostawcy linii technologicznej do fabryki lub sprzedawcy półproduktu używanego przez przedsiębiorcę w toku prowadzonej działalności.

Powyższe przesłanki pozwalające na uwolnienie się od odpowiedzialności nazywa się czasem klasycznymi przesłankami egzoneracyjnymi stosowanymi przy zasadzie ryzyka – ale nie znaczy to, że można je w opisanej formie stosować do każdego przejawu zasady ryzyka.

ZNACZĄCYMI CECHAMI ZASADY RYZYKA

będą odpowiedzialność za sam skutek danej aktywności i ograniczone możliwości uchylenia się od tych negatywnych skutków





PRZEDSIĘBIORCA

który w swojej działalności musi się liczyć z odpowiedzialnością na zasadzie ryzyka (a myślę, że będzie to prawie każdy podmiot, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę fakt szerokiego kooperowania z podwykonawcami), powinien mieć świadomość ponoszonego ryzyka

ODNALEŹĆ PRZYZYCNĘ

Innym przykładem odpowiedzialności cywilnej na zasadzie ryzyka o jeszcze mniejszych możliwościach uwolnienia się od niej jest odpowiedzialność samoistnego posiadacza budowli określona w art. 434 kc. W przypadku szkody powstałej na skutek zawalenia się budowli lub oderwania się jej części podmiot ten będzie ponosił odpowiedzialność, chyba że zdoła wykazać, że katastrofa nie wynikała z braku utrzymania budowli w należytym stanie ani z wad w budowie. Poszkodowany nie musi wykazywać przyczyny, która doprowadziła do zawalenia się budowli lub oderwania się jej części, wręcz przeciwnie – to posiadacz samoistny budowli, aby w ogóle myśleć o próbie uwolnienia się od odpowiedzialności, musi tę przyczynę odnaleźć i wykazać, że nie leżała ona, w szerokim ujęciu, po jego stronie (przykładowo brak środków na remont nieruchomości, a co za tym idzie – brak możliwości utrzymania jej w należytym stanie technicznym nie będzie podstawą do uchylecia się od odpowiedzialności).

KONSEKWENCJE I ZAGROŻENIA

Jeśli przedsiębiorca nie jest przekonany, że „zagroza” mu zastosowanie zasady ryzyka (jak w powyższych przykładach), warto przywołać jeszcze jedną podstawę prawną wprowadzającą odpowiedzialność na zasadzie ryzyka. Art. 474 kc w przypadku odpowiedzialności za szkody wyrządzone w wyniku niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania wprowadza odpowiedzialność na zasadzie ryzyka za

czynny podwykonawców. Wówczas sprawca szkody odpowiada za działania lub zaniechania osób, którym wykonanie umowy powierza lub którymi się posługuje, jak za działania lub zaniechania własne. Oznacza to, że nie może się zwolnić z odpowiedzialności, powołując się na brak swojej winy lub brak winy w wyborze podwykonawcy. Przedsiębiorca, którego nie dotyczy wprost inne przykłady zasady ryzyka (jak np. wspomniane powyżej przypadki przedsiębiorstwa wprawianego w ruch za pomocą sił przyrody czy posiadacza samoistnego budowli), może być jednak narażony na zastosowanie tej zasady z racji odpowiedzialności za swoich podwykonawców.

Oczywiście, podane przykłady nie wyczerpują gamy przypadków odpowiedzialności na zasadzie ryzyka, a jedynie mają wskazać jej możliwe konsekwencje i zagrożenia z tym związane. Przedsiębiorca, który w swojej działalności musi się liczyć z odpowiedzialnością na zasadzie ryzyka (a myślę, że będzie to prawie każdy podmiot, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę fakt szerokiego kooperowania z podwykonawcami), powinien mieć świadomość ponoszonego ryzyka. Z drugiej strony ubezpieczyciel, który chce to ryzyko „kupić” od przedsiębiorcy, ubezpieczając go, powinien wziąć pod uwagę niuanse zasad odpowiedzialności ubezpieczonego i dokonać właściwej wyceny wraz z jasnym uzasadnieniem zajętego stanowiska.



Erwin Kamecki

Underwriter w Przedstawicielstwie Korporacyjnym w Warszawie, zajmuje się głównie ubezpieczeniami odpowiedzialności cywilnej z tytułu prowadzonej działalności i odpowiedzialności cywilnej zawodowej. Absolwent Wydziału Prawa UMCS w Lublinie. W Grupie Ergo Hestia od 2009 r.

✉ erwin.kamecki@ergohestia.pl

85%

**firm notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych
ubezpiecza Ergo Hestia.**

WIG 20, 2012 r.

**Ergo Hestia
Jestem pewien**

Infolinia: **801 107 107**
koszt połączenia wg taryfy operatora

www.ergohestia.pl

ERGO
HESTIA®



20

VENI, VIDI, VICI, czyli warto kontrolować ryzyko OC pracodawcy

CO ROKU W UNII EUROPEJSKIEJ 5500 OSÓB GINIE W WYPADKACH PRZY PRACY. Z KOLEI OKOŁO 150 TYS. OSÓB UMIERA Z POWODU CHOROÓB ZAWODOWYCH. POTENCJAŁ ODSZKODOWAWCZY Z TEGO TYTUŁU MOŻE OSIĄGAĆ WARTOŚĆ DZIESIĄTEK MILIARDÓW EURO. POLSKA NALEŻY DO KRAJÓW O NAJWYŻSZYCH WSPÓŁCZYNNIKACH WYPADKOWOŚCI, ZWŁASZCZA W ROLNICTWIE, BUDOWNICTWIE I PRZETWÓRSTWIE PRZEMYSŁOWYM, A KOSZTY WYPADKÓW PRZY PRACY STAŁE ROSNĄ. WŁAŚCIWA OCENA I KONTROLA RYZYKA ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNEJ PRACODAWCY LEŻY W INTERESIE WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW RYNKU UBEZPIECZENIOWEGO.

Tekst: Michał Górny

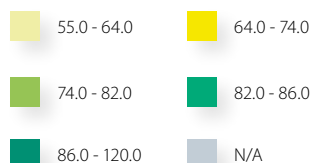
UWAGA, WYPADKI!

W 2010 r. w Polsce doszło do 94 207 wypadków przy pracy. To dużo. Polska jest jednym z krajów Unii Europejskiej, w którym wypadki przy pracy, zwłaszcza te poważne, zdarzają się najczęściej. Obok Litwy, Łotwy, Estonii, Szwecji oraz Rumunii jesteśmy w czołówce państw o najmniejszej dynamice spadku liczby ciężkich wypadków przy pracy. Główny Urząd Statystyczny w Polsce oraz Eurostat w Europie zbierają dane o wszystkich takich zdarzeniach, w tym o innych wypadkach związanych z pracą, np. podczas podróży służbowej.

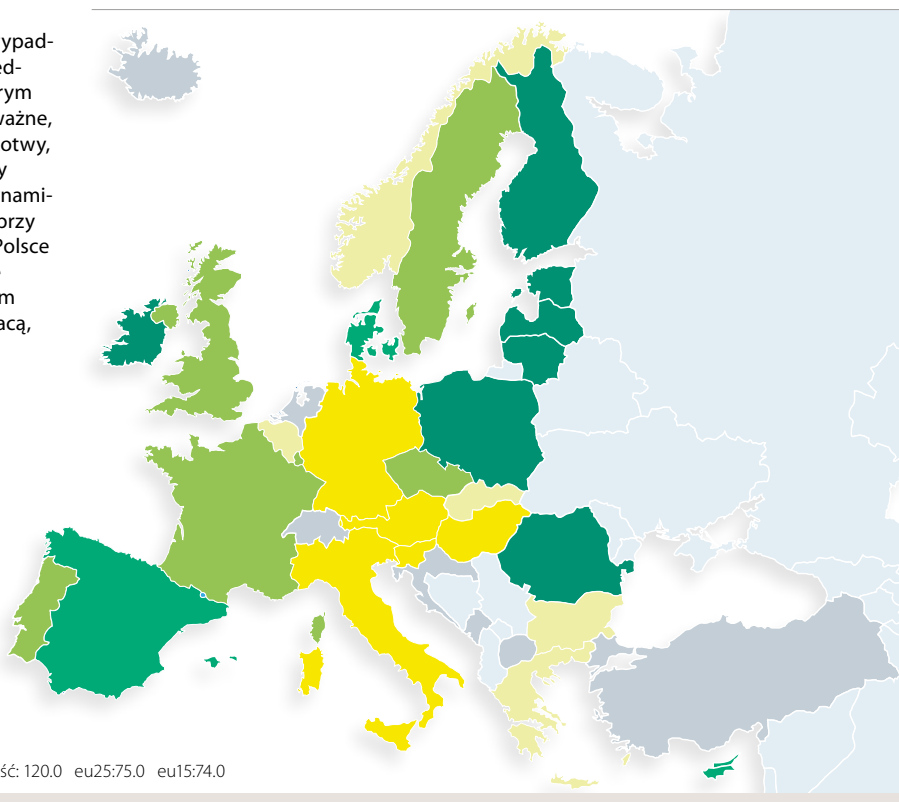
>>

Dynamika spadku indeksu ciężkich wypadków przy pracy

w 2010 r. w stosunku do 1998 r. (1998 = 100)



Minimalna wartość: 55.0 Maksymalna wartość: 120.0 eu25:75.0 eu15:74.0



W 2010 r. w Polsce na 1000 pracujących zdarzyło się 8,15 wypadków przy pracy. Rok wcześniej – 7,47, a w 2008 r. – 9,11. Poszkodowani to najczęściej mężczyźni (ponad 68 proc.); 29 proc. ofiar to osoby młode (do 34. roku życia).

Jeśli uwzględnić wielkość sektorów gospodarki oraz liczbę zatrudnionych, najwięcej wypadków przy pracy zdarza się w takich branżach jak: górnictwo (górnicy dołowy), dostawa wody i gospodarka ściekowa (pracownicy utrzymania sieci), przetwórstwo przemysłowe (operatorzy maszyn, mechanicy, monterzy, kierowcy i operatorzy pojazdów), rolnictwo, budownictwo (zwłaszcza przy pracach na wysokości oraz w głębokich wykopach), a także służba zdrowia.

Ogólnie wypadki przy pracy dzielimy na lekkie, ciężkie i śmiertelne. Osobną kategorią są wypadki grupowe. Ze względu na potencjał roszczeń oraz wysokość przyznawanych odszkodowań oraz zadośćuczynień tutaj analizujemy wypadki ciężkie i śmiertelne.

Najpoważniejsze wypadki przy pracy zdarzają się w rolnictwie, górnictwie i budownictwie. Co piąty wypadek ciężki i co trzeci śmiertelny ma miejsce właśnie w tych branżach – aż 159 śmiertelnych oraz 171 ciężkich na 446 wszystkich wypadków śmiertelnych i 645 ciężkich. Warto

zauważyć przy tym, że w wartościach bezwzględnych liczba wypadków ciężkich i śmiertelnych jest najwyższa w branży budowlanej i stanowi aż 20 proc. całkowitej liczby najpoważniejszych wypadków przy pracy.

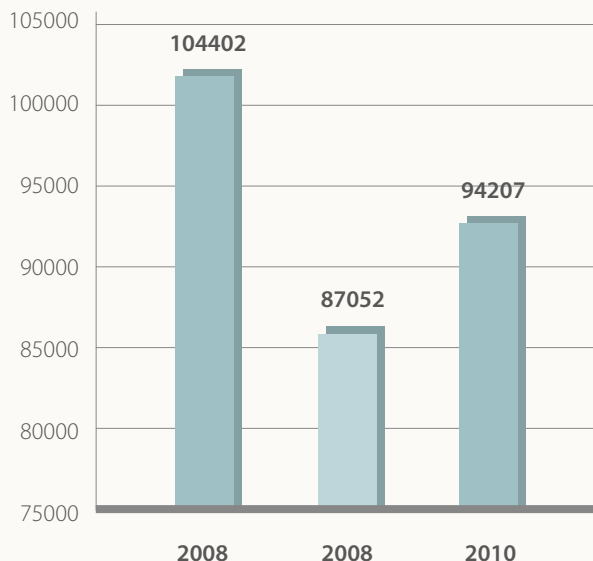
W 2010 r. w branży przetwórstwa przemysłowego doszło do 73 wypadków śmiertelnych i 238 wypadków ciężkich. Ten sektor gospodarczy obejmuje 23 podkategorie, od produkcji spożywczej po składanie mebli. Globalnie sytuacja w tym sektorze nie wygląda źle: średnio 1 poszkodowany na 10 tys. pracujących. Jeśli jednak przyjrzeć się poszczególnym specjalizacjom, wyraźnie widać, że diabeł tkwi w szczegółach. I tak najcięższe wypadki przy pracy miały miejsce w 2010 r. w takich specjalnościach jak: przemysł drzewny, produkcja tekstyliów i napojów, przemysł papierniczy i metalowy. Wskaźniki wypadkowości wynoszą dla nich odpowiednio: 0,37; 0,19; 0,18; 0,17; 0,12. Analiza danych statystycznych z poprzednich lat wskazuje na powtarzalność tego niekorzystnego zjawiska. Duże ryzyko występuje w zakładach pracy, które zatrudniają głównie osoby młode i bez doświadczenia. Okazuje się, że wypadkom najczęściej ulegają pracownicy ze stażem pracy do trzech lat. Zatrważające jest to, że aż 60 proc. ofiar śmiertelnych to osoby bez doświadczenia. Statystyki te niestety powtarzają się co roku.

Duże ryzyko

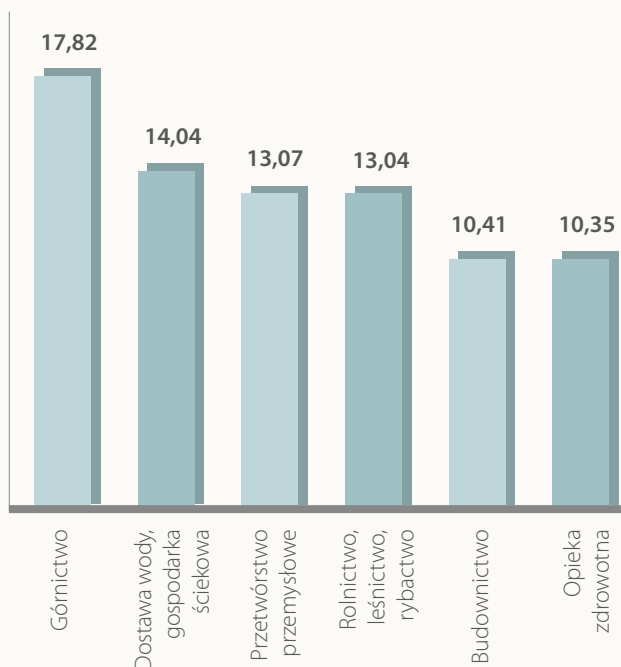
występuje w zakładach pracy, które zatrudniają głównie osoby młode i bez doświadczenia.

>>

V Liczba wypadków przy pracy w latach 2008-2010



V Wypadki na 1000 pracujących w 2010r., top 6



KOSZTY WYPADKÓW

W Wielkiej Brytanii roczny gospodarczy i społeczny koszt wypadków przy pracy oraz chorób zawodowych wynosi około 14 mld funtów. Z tego 6,3 mld to koszty gospodarki wynikające z konieczności wypłaty różnych świadczeń i zasiłków oraz koszty zastępstwa w pracy, a 7,6 mld to odszkodowania i zadośćuczynienia. Są to dane Health and Safety Executive (HSE) z lat 2009-2010.

Jakie koszty ponosi Polska? Nie wiadomo, ponieważ żadna instytucja w naszym kraju nie prowadzi rzetelnych badań na ten temat. Przeciętny koszt społeczny jednego wypadku przy pracy oszacowano na 31 tys. zł (10 lat temu jeden wypadek kosztował o jedną trzecią mniej). Przy 94 tys. wypadków rocznie mamy zatem kwotę prawie 3 mld zł.

KOMU I ILE SIĘ NALEŻY?

W razie wypadku poszkodowany pracownik ma prawo do świadczenia wypadkowego przyznanego przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Odszkodowanie z ZUS-u nie wyczerpuje możliwych roszczeń. Pracownik może domagać się naprawienia szkody i zadośćuczynienia za doznaną krzywdę na podstawie przepisów Kodeksu cywilnego, o ile sam nie ponosi bezwzględnej winy za doznany uszczerbek. Składnikiem odszkodowania będą środki finansowe mające na celu pokrycie kosztów leczenia i rehabilitacji, zmiany zawodu (np. w przypadku

inwalidztwa), dożywotnia renta, a także zadośćuczynienie za ból i cierpienie. Dostęp do nowych technologii medycznych, poprawiające się warunki bytu, rosnąca średnia długość życia Polaków, ale także jego wyższe koszty sprawią, że wypadki przy pracy (a zwłaszcza trwale kalectwo) będą kosztowały pracodawców i ich ubezpieczycieli coraz więcej.

Kiedy dochodzi do śmiertelnego wypadku, krąg uprawnionych do odszkodowania i zadośćuczynienia jest szerszy. Znajdują się w nim m.in. osoby, względem których ofiara miała zobowiązania alimentacyjne. Idąc dalej, Kodeks cywilny, a zwłaszcza art. 446 § 3, umożliwi najbliższym członkom rodziny zmarłego ubieganie się o odszkodowanie z tytułu spadku stopy życiowej w stosunku do tej, na jakiej żyli przed wypadkiem swojego bliskiego. Ustawa z dnia 30 maja 2008 r. (DzU nr 116, poz. 731) wprowadziła w k.c. istotną z punktu widzenia uczestników rynku ubezpieczeniowego zmianę. Art. 446 § 4 stanowi mianowicie, że sąd może przyznać najbliższym członkom rodziny zmarłego odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę.

Zmiana przepisów poszerzyła katalog świadczeń należnych najbliższym członkom rodziny zmarłego. A to przyniesie efekt w postaci wzrostu liczby i wielkości roszczeń. Jak dotąd polskie orzecznictwo nie wypracowało praktyki w tym zakresie.

Wysokość zadośćuczynienia zależy od oceny sądu. W praktyce sądowej zdarzały się zadośćuczynienia w podobnych sprawach na poziomie i 10 tys. zł, i 250 tys. zł.

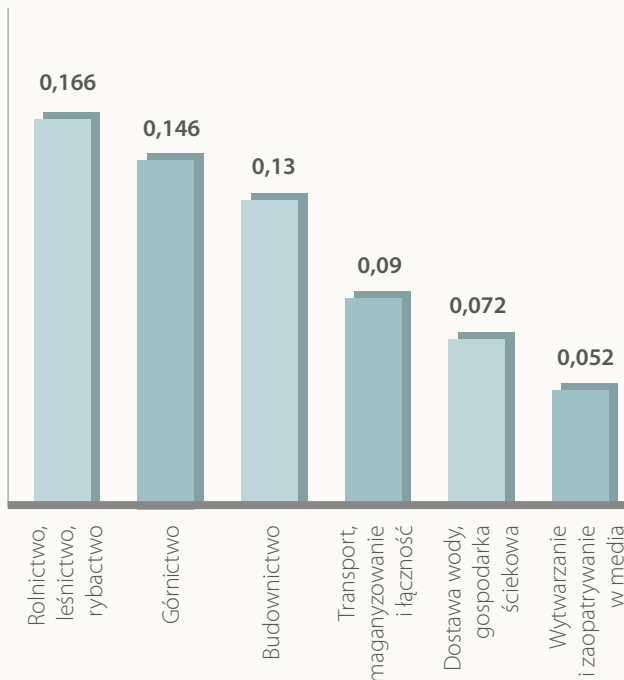
OCENA RYZYKA? KONIECZNIE

Rosnąca złożoność procesów, nowe technologie, zatrudnianie pracowników tymczasowych, starzejące się społeczeństwo, wyższe odszkodowania i zadośćuczynienia oraz wiele innych kwestii – to czynniki powodujące wzrost ryzyka ubezpieczeniowego w zakresie odpowiedzialności cywilnej pracodawców i ich ubezpieczycieli. Najwięcej wypadków przy pracy ma miejsce w branżach, w których obrażenia są najpoważniejsze. Czy w kolejnych latach stać nas będzie na wypłaty najprawdopodobniej coraz wyższych odszkodowań i zadośćuczynień? Czy może istnieją jakieś uniwersalne narzędzia umożliwiające ocenę i poprawę ryzyka?

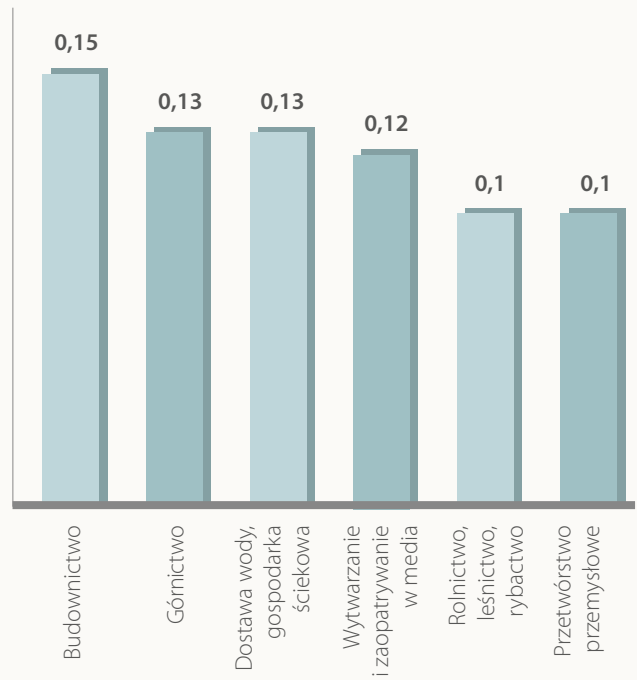
Taką metodą może być (i powinien być) audyt ryzyka i ocena stanu bezpieczeństwa pracy. Audyt mógłby obejmować takie obszary jak:

- > polityka bezpieczeństwa i świadomość kierownictwa,
- > organizacja bezpieczeństwa oraz służb BHP,
- > klimat pracy i sytuacja pracownicza,
- > analiza zagrożeń i ich wagi,
- > analiza zabezpieczeń organizacyjnych i technicznych oraz ich adekwatność.

▼ **Wypadki śmiertelne** na 1000 pracujących w 2010r., top 6



▼ **Wypadki ciężkie** na 1000 pracujących w 2010r., top 6



Co istotne, audyty takie są powszechne w Europie Zachodniej i mogą być wykonywane przez... samych zainteresowanych: służby BHP oraz pracowników. Celem takiego audytu nie byłaby ocena spełniania wymogów Kodeksu pracy, dyrektyw, norm ISO, ustaw czy rozporządzeń – to należy do kompetencji Państwowej Inspekcji Pracy czy audytorów systemów ISO. Przyjęcie wyłącznie „optyki ryzyka” pozwoliłoby skupić się na najlepszych standardach (przykład przedstawiamy w ramce) służących poprawie bezpieczeństwa i zmniejszeniu prawdopodobieństwa wypadków. Skorzystaliby wszyscy. Pracownicy działaliby w lepszych

i bezpieczniejszych warunkach. Pracodawcy opłacaliby składkę realnie odpowiadającą poziomowi ryzyka. Ubezpieczyciele nawiązaliby silną więź biznesową z klientami i wraz z nimi pracowali na rzecz ograniczenia ryzyka. Być może w przyszłości doczekamy się weryfikowalnego i uniwersalnego standardu kwalifikującego poziom bezpieczeństwa pracy w przedsiębiorstwach. Rola audytu - oceny ryzyka dla poprawy jakości funkcjonowania przedsiębiorstwa i poprawy bezpieczeństwa jest bezpieczna. Póki co - jest to obecnie jedyne narzędzie pozwalające na weryfikację poziomu ryzyka OC pracodawcy. Warto je wykorzystać. ■■■



Michał Górny

Hestia Loss Control, specjalista ds. oceny ryzyka, zajmuje się zagadnieniami ryzyka odpowiedzialności cywilnej, w tym OC za zanieczyszczenie środowiska i OC za produkt.

Inżynier, absolwent Wydziału Chemicznego oraz Wydziału Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej, w Grupie Ergo Hestia od 2005 r.



michal.gorny@ergohestia.pl



PONAD PRZEPISAMI, CZYLI KARTA OBSERWACJI RYZYKA W FIRME BUDOWLANEJ

➤ Fiński oddział szwedzkiej firmy Skanska, spółka sektora budowlanego, wyszedł z inicjatywą poprawy bezpieczeństwa pracy na budowach poprzez wprowadzenie kart obserwacji ryzyka. Każdy nowy pracownik przed wejściem na budowę otrzymuje kilkustronny formularz (w kieszonkowym formacie) z opisanymi w przystępny sposób zagrożeniami możliwymi na terenie budowy, zabezpieczeniami oraz procedurami postępowania.

W formularzu pracownik może odhaczyć zauważone nieprawidłowości oraz zapisać nowe. Po zakończeniu pracy przekazuje kartę przełożonemu lub oficerowi bezpieczeństwa, który od razu usuwa wszelkie poważne nieprawidłowości. Raz w tygodniu zbiera się zespół, który analizuje zebrane informacje, dokonuje korekt w procedurach, wnioskuje o dodatkowe zabezpieczenia. Pracownicy są wręcz zachęceni do tej praktyki oraz premiiowani za zaangażowanie. Co ciekawe, każda budowa, niezależnie od wielkości, posiada własną intranetową bazę oceny ryzyka. Zbierane wnioski są analizowane na poziomie zarządu.

SMART, sprytne naprawy samochodowe

PRZECIĘTNIE RAZ DO ROKU KAŻDY WŁAŚCICIEL FLOTY MUSI PODJĄĆ DECYZJĘ W SPRAWIE ODNOWIENIA UBEZPIECZENIA POJAZDÓW. TEN MOMENT BYWA TRUDNY, ZWŁASZCZA JEŚLI WEDŁUG UZNANIA UBEZPIECZYCIELA FLOTA MA OPINIĘ SZKODOWEJ.

Tekst: Damian Lasota



Budżety firm są ograniczone, więc w różny sposób próbuje się zaoszczędzić na składce ubezpieczenia autocasco – najczęściej wprowadzając obciążające właściciela pojazdu udziały własne lub ograniczając zakres ubezpieczenia do szkód całkowitych i związanych z kradzieżą. Czy dostępne są rozwiązania, które nie obciążają klienta wysokim udziałem własnym i okazują się neutralne dla pełnego zakresu odpowiedzialności ubezpieczyciela, a jednocześnie pozwalają skorzystać z atrakcyjnej oferty ubezpieczycieli? Takim rozwiązaniem może być SMART, uproszczona naprawa uszkodzeń pojazdów.

Co ciekawe, SMART nie jest technologią nową. Jej początki sięgają lat 80. XX w. – wtedy zaczęto ją stosować na większą skalę w USA. Późniejszy gwałtowny rozwój technologii za oceanem nie uszedł uwadze

SMALL TO MEDIUM AREA REPAIR TECHNOLOGIES

Usługi specjalistycznych szybkich napraw niewielkich uszkodzeń estetycznych w pojazdach. Naprawa w maksymalnym stopniu koncentruje się na obszarze uszkodzenia

ekspertów z Europy, głównie z Wielkiej Brytanii i Niemiec. W Polsce SMART funkcjonuje już od paru lat, ale dopiero w ostatnim czasie wychodzi z cienia, przynajmniej jeśli chodzi o szerszą rzeszę odbiorców. Powstaje coraz więcej punktów, które oferują klientom wyłącznie naprawy w technologii SMART. Serwisy autoryzowane zakładają spółki córki, które korzystają z tej uproszczonej metody. Jeden z dostawców produktów do napraw SMART poszedł krok dalej i stworzył własną, obecnie jedyną na rynku sieć salonów franczyzowych świadczących profesjonalne usługi z zakresu szybkich napraw małych szkód. Można się spodziewać, że popularność tej metody będzie rosła. Właściciele samochodów, kiedy już pokonają pierwszy opór przed nowym, będą z tego rozwiązania korzystać coraz chętniej.

CO TO JEST SMART?

Pełna nazwa tej metody to **Small-to-Medium Area Repair Technologies**. W telegraficznym skrócie: chodzi o usługi specjalistycznych szybkich napraw niewielkich uszkodzeń estetycznych w pojazdach. Może to być np. naprawa fragmentu zderzaka, części obudowy lusterka, tapicerki czy deski rozdzielczej. Specyfika i innowacyjność technologii polega na tym, że naprawa w maksymalnym stopniu koncentruje się na obszarze uszkodzenia – na samej rysie na zderzaku czy plamie na tapicerce. Nie trzeba lakierować całego zderzaka i dodatkowo kilku sąsiednich elementów karoserii samochodu, żeby dopasować kolor. Nie trzeba wymieniać całego fotela.

Z założenia naprawy SMART są szybkie, ale równocześnie wykonywane przy zachowaniu wymaganej staranności, precyzji i jakości. Udzielana jest na nie co najmniej roczna gwarancja, nie ma zatem mowy o „garażowej partyzantce”. Specjalistyczne metody wykorzystywane w ramach SMART są ukierunkowane na przywrócenie pojazdu do stanu sprzed szkody. Wśród napraw tego typu można wyróżnić kilka typów:

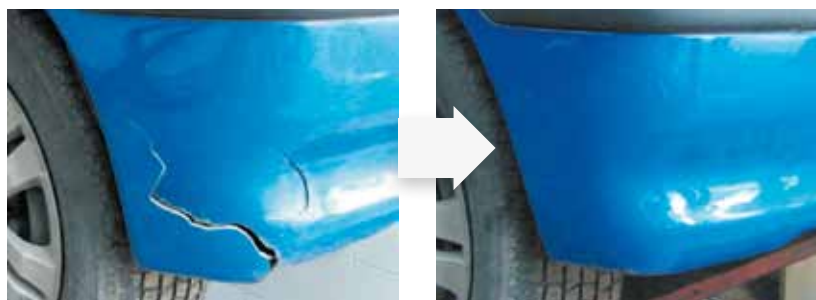
A) Naprawy lakiernicze SPOT.



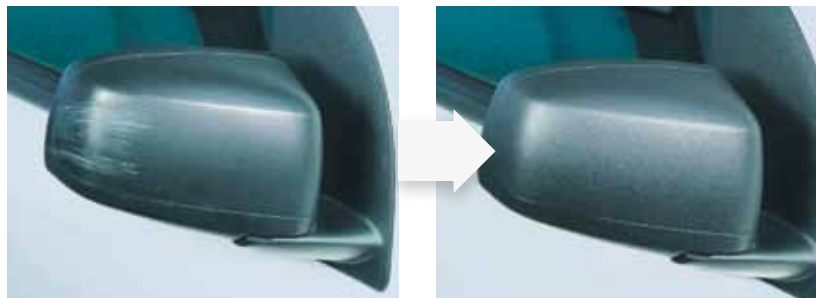
B) Usuwanie wgnieceń (bezlakierowe) – również po gradobiciu.



C) Naprawy elementów plastikowych – spawanie.



D) Naprawy lakierowanych i nielakierowanych elementów karoserii (listwy, lusterka itp.).



E) Naprawy szyb klejonych.

F) Inne naprawy, np. uszkodzeń tapicerki.



i

GODZINY, A NIE DNI

> Istota tej technologii to maksymalne uproszczenie procesu naprawy. Dzięki stosowanym metodom i produktom można ją wykonać nawet w ciągu kilku godzin. Należy też zwrócić uwagę na mobilny charakter usługi SMART: uszkodzenia można zlikwidować zarówno w serwisie, jak i przed domem klienta. Wyposażeni w przenośne zestawy do napraw specjaliści mogą dotrzeć właściwie wszędzie.

BEZ DEMONTAŻU

Podczas tego typu naprawy oryginalne zabezpieczenia i mocowania elementów (np. zderzaka) pozostają nienaruszone. Nie trzeba ingerować w konstrukcję auta czy wycinać jej elementów, na przykład dachu uszkodzonego wskutek gradobicia.

TYLKO ORYGINAŁY

Wszystkie oryginalne elementy samochodu pozostają na swoim miejscu. Nie ma konieczności, by wymieniać fabrycznie dopasowane części nadwozia na inne.

LAKIER BEZ ZMIAN

Ponieważ naprawa jest ograniczona do niewielkiego fragmentu karoserii, nie wiąże się z nałożeniem dodatkowej warstwy lakieru na całym jej elemencie – a to zazwyczaj ma znaczenie przy sprzedaży samochodu. Precyzyjny dobór koloru i zaawansowane techniki łączenia warstw lakieru gwarantują, że nie będzie różnicy w odcieniu lakieru po naprawie.

EKOLOGICZNIE

SMART jest bardziej przyjazny środowisku niż tradycyjne metody naprawy, chociażby ze względu na mniejsze wykorzystanie materiałów czy kabiny lakierniczej.

W internecie można znaleźć wiele informacji na temat SMART. Sporo pisze się o innowacyjności i zaletach tego typu napraw. Serwisy stosujące tę technologię również podkreślają korzyści, jakie daje ona właścicielom aut.

Oprócz typowych napraw szkód komunikacyjnych SMART obejmuje tzw. auto detailing, czyli zaawansowaną autokosmetykę. Do tego pakietu można zaliczyć: eliminowanie zabrudzeń i uszkodzeń tapicerki, polerowanie karoserii czy usuwanie nieprzyjemnych zapachów z wnętrza samochodu. Auto detailing nie jest bezpośrednio związany ze szkodami objętymi ubezpieczeniem autocasco, ale bywa często wykorzystywany – m.in. przez duże floty CFM – do przygotowania pojazdu do sprzedaży po okresie wynajmu. Takie zabiegi zwiększają walory estetyczne auta, a tym samym podnoszą jego wartość.

OSZCZĘDNOŚCI A UBEZPIECZENIE

Obowiązującym standardem w wycenie kosztów napraw powypadkowych – w tym szkód i usterek drobnych, wręcz estetycznych – jest kalkulacja w systemach Audatex i Eurotax. Te zaawansowane cenniki dyktują technologię naprawy, konsekwentne lakierowanie i wymianę części. Cenniki inspirowane i zalecane przez producentów samochodów i importerów reprezentują interes tych grup. Według dostępnych informacji średnia oszczędność na jednej szkodzi (SMART vs. Audatex) wynosi około 70 proc. i rzadko nie przekracza 50 proc. Nawet jeśli wziąć poprawkę na optymizm i wiarę serwisantów SMART we własne możliwości oraz założyć oszczędność na poziomie od 40 do 50 proc., trzeba przyznać, że ten poziom i tak jest imponujący.

Na oszczędności należy oczywiście spojrzeć przez pryzmat możliwości technologii. Nie wszystkie szkody komunikacyjne pojazdów floty da się bowiem naprawić metodami adekwatnymi do małych szkód estetycznych. SMART przyniesie większe oszczędności w przypadku floty o dużej częstotliwości szkód i przewadze szkód mniejszych. Mniej opłaca się zaś w przypadku floty z kilkoma, ale poważnymi uszkodzeniami. Nie trzeba wielkiej dociekliwości, by zauważyć, że na spadku wartości wypłacanego odszkodowania korzysta ubezpieczyciel. To jedna strona medalu, więc należy uczciwie spojrzeć na drugą – na to, co z owych oszczędności wyniknie dla klienta płacącego składkę. Wygląda to nieco inaczej w przypadku klientów korporacyjnych, a inaczej u klientów indywidualnych.

Klient indywidualny jest najczęściej rozliczany z liczby szkód, a nie ich wartości.

Oczywiście takie podejście może się z czasem zmieniać. Już teraz można zaobserwować na rynku rozwiązania typu: mała szkoda = mniejsza zwyżka lub całkowity brak zwyżki z tytułu tej szkody.

W przypadku klientów flotowych natomiast zakłady ubezpieczeń zawsze zwracają uwagę na ogólnie pojętą szkodowość danej floty. Pomijając fakt, że różne podmioty mogą nieco inaczej definiować szkodowość, jedna rzecz jest niezmienna: najistotniejszym jej składnikiem jest suma wypłaconych odszkodowań i założonych rezerw. Stosowanie alternatywnych – tańszych – metod naprawy pojazdów może się okazać idealne dla klientów zainteresowanych racjonalnym zarządzaniem flotą, a co za tym idzie – dążących do ograniczenia szkodowości floty i uzyskania bardziej atrakcyjnej ceny ubezpieczenia. Znaczenie ma również to, jak ubezpieczyciel ocenia otwartość danego klienta na nowe rozwiązania. Na dwóch przeciwnych biegunach mogą się bowiem znaleźć klienci, którym jest wszystko jedno, gdzie i jak naprawiają pojazdy (pod warunkiem że będzie to stacja autoryzowana), oraz tacy, którzy – z pomocą ubezpieczyciela lub bez niej – szukają alternatywnych rozwiązań. Ci drudzy z pewnością powinni zainteresować się rozwiązaniami, które są bezpieczne, obniżają koszty naprawy i skracają ich czas.



Damian Lasota

Underwriter w Biurze Ubezpieczeń Podmiotów Gospodarczych. Zajmuje się ubezpieczeniami komunikacyjnymi. Absolwent Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego. Z ubezpieczeniami i Grupą Ergo Hestia związany od 2003 r., początkowo jako likwidator szkód komunikacyjnych, a przez ostatnie cztery lata jako specjalista ds. ubezpieczeń.

✉ damian.lasota@ergohestia.pl



ERGO
HESTIA®

Trzymamy kciuki
za olimpijczyków

Sopocki Klub Żeglarski
Ergo Hestia Sopot

Wieloletnie zaangażowanie daje
wyjątkowe wyniki

www.sksz.pl

>> KSIĄŻKA

PETER L. BERNSTEIN

PRZECIW BOGOM – NIEZWYKŁE DZIEJE RYZYKA

Wydawnictwo Kurhaus Publishing 2011 r.



RYZYO, TRUDNE DO ZDEFINIOWANIA, OPISANIA I OSZACOWANIA, ZAWSZE FASCYNOWAŁO LUDZKOŚĆ, KTÓRA OD WIEKÓW SZUKAŁA ODPOWIEDZI NA PYTANIE: JAK ODKRYĆ SEKRET RADZENIA SOBIE Z PRZECIWNOCIAMI LOSU?

Historia tych zmagani została opisana przez Petera L. Bernsteina w książce „Przeciw bogom. Niezwykłe dzieje ryzyka”. Ten wybitny amerykański ekonomista i analityk rynków finansowych postanowił przeanalizować dzieje ryzyka od czasów przesądów i zabobonów do współczesności, gdy bez zaawansowanych procedur i narzędzi zarządzania ryzykiem trudno sobie wyobrazić podejmowanie strategicznych decyzji biznesowych. Autor przytacza i opisuje nowatorskie teorie oraz najważniejsze odkrycia z dziedziny rachunku prawdopodobieństwa, statystyki czy konsekwencji realizacji ryzyka. W książce pojawiają się nazwiska takich postaci jak: Pascal, Fermat, Bernoulli czy Poincaré, które, podobnie jak wiele innych, tworzyły sukcesywnie podwaliny zarządzania ryzykiem.

„Przeciw bogom” to pozycja wyjątkowa i już klasyczna, którą czyta się jak powieść sensacyjną. Jest prawdziwą gratką dla „miłośników” ryzyka – prowokuje do myślenia nad fundamentalną kwestią: jak znaleźć równowagę między rozwojem a bezpieczeństwem? I nie daje na to pytanie odpowiedzi...

>> KONFERENCJA

28-30.05.2012 r.

JUBILEUSZOWA KONFERENCJA Z OKAZJI 10-LECIA STOWARZYSZENIA AUDYTORÓW WEWNĘTRZNYCH IIA POLSKA

KONFERENCJI POD TYTUŁEM „AUDYT WEWNĘTRZNY NA TLE DEKADY: JEGO ZNACZENIE I PERSPEKTYWY ROZWOJU W POLSCE I NA ŚWIECIE” JAK CO ROKU TOWARZYSZYĆ BĘDZIE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW.



W związku z tym konferencja została podzielona na dwa segmenty: wykłady i WZC w hotelu Gromada Airport w Warszawie oraz uroczyste rozpoczęcie obchodów 10-lecia, które odbędzie się w hotelu Mazurkas w Ożarowie Mazowieckim. Koszty: udział w dwóch wykładach i lunchu przed

WZC – 200 zł; udział w dwóch wykładach przed WZC i konferencji – 990 zł (członkowie IIA Polska), 1490 zł (pozostałe osoby). Koszty obejmują: udział w konferencji, noclegi w pokojach dwuosobowych, transport z hotelu Gromada do hotelu Mazurkas (28.05) i powrót do Warszawy (30.05).

RISKFOCUS

OBLICZA RYZYKA

Magazyn Grupy Ergo Hestia

Redaktor Naczelny:
Zbigniew Żyra

Zespół redakcyjny:
Kamil Bara,
Michał Górny,
Hubert Rutkowski,
Aleksandra Sosnowska-Serek,
Jacek Woronkiewicz

Redakcja, projekt graficzny
i produkcja:
Novimedia Sp. z o.o.
(Novimedia jest częścią
Wydawnictwa Zwierciadło)
www.novimedia.pl

Adres:
ul. Hestii 1, 81-731 Sopot
tel. (58) 555 62 27
e-mail: risk.focus@ergohestia.pl
www.ergohestia.pl

Materiały archiwalne:
www.riskfocus.pl

90%

z pierwszej dziesiątki **najcenniejszych** polskich marek ubezpiecza Ergo Hestia.

wg rankingu dziennika Rzeczpospolita (Ranking Najcenniejszych Polskich Marek 2011)

Ergo Hestia
Jestem pewien

ERGO
HESTIA®

Infolinia: **801 107 107**
koszt połączenia wg taryfy operatora

www.ergohestia.pl

90%

z pierwszych dziesięciu firm branży **surowce i paliwa**
ubezpiecza Ergo Hestia.

wg listy 50 najbardziej zyskownych przedsiębiorstw w 2010 r. (Lista 500 tygodnika Polityka 2010)

Ergo Hestia
Jestem pewien

ERGO
HESTIA®

Infolinia: **801 107 107**
koszt połączenia wg taryfy operatora

www.ergohestia.pl